Nr 316 We Lwowie Sobota dnia 14. Listopada 1891. Rok XXIV.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.



## Komentarze.

Lwów 1[illegible]. listopada.

Orędzie cesarskie wygłoszone na przyjęciu obu delegacyj, stanowi dzisiaj główny, jeżeli nie wyłączny przedmiot dyskusji publicystycznej. Jest to rzeczą zupełnie naturalną. Mowa pochodzi ze strony nadto poważnej i kompetentnej, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego, dotyka ona spraw nadto doniosłych, aby nie wywołała komentarzy. Że one nie we wszystkiem są zgodne, że się nawet często w ważnych punktach zasadniczo różnią, to uważamy za zjawisko zupełnie zwyczajne i nad niem dłużej się nie zatrzymujemy. Każdy interpeluje słowa cesarskie stosownie do własnego stanowiska politycznego, każdy ocenia je z własnego punktu widzenia. To też rzecz jasna, że tyle mamy krytyk i interpelacyj, ile mamy krytyków i interpelatorów. W jednem tylko zgadzają się wszystkie głosy publicystyczne, oto w tem, że orędzie cesarskie daje ponury obraz międzynarodowej sytuacji europejskiej, że słowa cesarskie dalekiemi są od tego, aby w trzeźwych umysłach politycznych budzić pewność pokojową.

Jest to niestety prawdą i zapatrywanie to wypowiedzieliśmy już wczoraj po otrzymaniu pierwszego telegraficznego streszczenia mowy cesarskiej. Im więcej się wczytujemy w odpowiedź monarchy na zapewnienia hołdownicze i wiernopoddańcze prezydentów delegacyjnych, tem większego doznajemy uczucia jakiegoś przygnębienia i jakiejś niepewności, tem bardziej ponurą wydaje nam się sytuacja polityczna Europy. Uczucie to, zdaje się, udzieliło się także tym wszystkim, którzy na rzeczy chcą patrzeć jasno i bez uprzedzenia, którzy położenie polityczne oceniają nie przez różowe szkła optymizmu, ale je chcą widzieć w świetle prawdziwem.

Do wywołania tego uczucia przyczyniła się mowa tronowa tak swoją treścią, to jest tem, co cesarz wypowiedział, niemniej jednak tem, czego w niej nie ma, co więc uznano za stosowne zamilczeć. Słyszymy zazwyczaj w mowie tronowej zapewnienia o serdecznych stosunkach naszej monarchji ze wszystkiemi mocarstwami i państwami świata, słyszymy głośno i dobitnie wyrażaną nadzieję, że pokój na długie jeszcze lata jest zabezpieczony. Czy owe zapewnienia wielkiej są doniosłości i wartości, to rzecz inna, są one jednak w każdym razie pewnego rodzaju chwilowem uspokojeniem. Lekarze znają się na tego rodzaju środkach medycznych, które choroby nie leczą i nie usuwają, które jednak pacjentowi chwilową i przemijającą przynoszą ulgę. Przemówienia monarsze i ministerjalne zazwyczaj podobny wywoływały efekt. O ostatniem orędziu cesarskiem wypowiedzianem onegdaj w delegacjach i tego nawet powiedzieć nie można.

Z dziwną troskliwością unikano określenia stanowiska Austro-Węgier do poszczególnych mocarstw europejskich i zlekka tylko zaznaczono różnicę między państwami sprzymierzonemi a państwami, stojącemi po za sojuszem środkowo europejskim. Ani słowem nie wspomina orędzie cesarskie o wypadkach ostatnich czasów, które się przyczyniły do nowego ugrupowania mocarstw w Europie i zadawalnia się tylko ogólnikowem twierdzeniem, że gabinety mocarstw europejskich dały zapewnienia usiłowań pokojowych. Nie wspomina także mowa tronowa o tych państewkach, które monarchję austro-węgierską bardzo blisko obchodzą, a które ważną odgrywają rolę w kombinacjach politycznych. Bułgarja i Serbja zajmowały jeszcze bardzo wybitne miejsce w zeszłorocznem orędziu cesarskiem — dzisiaj nie ma o nich ani słowa. Miałożby dotknięcie spraw tych państw być tak bolesnem dla pokoju europejskiego? Miałyżby słowa, poświęcone półwyspowi bałkańskiemu, być tak drażliwemi dla pewnego mocarstwa, że w interesie spokoju leżało milczenie? W tej skrzętności, z jaką unikano wszystkiego, coby kogokolwiek mogło choć tylko z lekka dotknąć, w tej staranności, jaka widoczna jest w przemilczaniu wszystkich spraw, zajmujących żywo opinję polityczną, leży przyczyna wrażenia wywołanego orędziem cesarskiem.

Że to wrażenie jest dla tych wszystkich, którzy szczerze miłują pokój europejski, przygnębiające na to mamy dzisiaj dowód w komentarzach publicystycznych do orędzia cesarskiego. A wrażenie to tem większe, o ile zresztą z każdego słowa cesarskiego przebija się istotnie szczera i prawdziwa chęć utrzymania pokoju. W rzędzie monarchów europejskich zajmuje niezawodnie cesarz Franciszek Józef pierwsze miejsce między tymi, którzy są przyjaciołmi pokoju. On z pewnością nowych zdobyczy politycznych i laurów wojennych nie pragnie. Jeżeli więc w słowach takiego monarchy, taka się przebija obawa o przyszłość, wówczas możemy mieć wyobrażenie o tem, jak poważną jest sytuacja polityczna w Europie. Kto z umysłu nie zamyka oczu, ten też grozę widzi.

## Kwestja przeniesienia siedziby starostwa żydaczowskiego.

W roku zeszłym wniosła reprezentacja gminna miasteczka Rozdołu petycję do Sejmu o przeniesienie siedziby starostwa z Żydaczowa do Rozdołu, którą to petycję przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Wydział krajowy zarządził zbadanie rzeczy za pośrednictwem wydziału powiatowego w Żydaczowie. Wynik tych badań wykazał, że z 27 obszarów dworskich, które nadesłały swe deklaracje, tylko 8 oświadczyły się za przynależnością do ewentualnie przenieść się mającego starostwa w Rozdole. Z 71 gmin zapytanych, czy życzą sobie przeniesienia siedziby starostwa z Żydaczowa do Rozdołu, tylko 10 zgodziło się na to przeniesienie.

Rada powiatowa w Żydaczowie jednogłośnie oświadczyła się przeciw wszelkim zmianom siedziby władz powiatowych w tamtejszem starostwie, motywując zdanie swe tem, że tylko dla okręgu sądowego mikołajowskiego mogłoby stanowić dogodność posiadania siedziby starostwa w Rozdole, podczas gdy mieszkańcy dwóch innych okręgów sądowych w powiecie politycznym żydaczowskim, jak w Żurawnie i Żydaczowie narażeni by byli na wiele niedogodności, komunikując się z Rozdołem, raz z powodu znacznie większej odległości od Rozdołu, a powtóre z powodu przeszkód, jakie przedstawiają na terytorjum tem dwie rzeki, nie mające stałych mostów. Dalej rada powiatowa utrzymuje, że miasteczko Rozdół nie posiada żadnych budynków, gdzieby się władze powiatowe i urzędnicy ich pomieścić mogli, że gmina ta jest niezamożną i budynków tych postawić nie może, ani też nie ma takiego przedsiębiorcy, któryby się postawienia ich podjął. Wreszcie w Rozdole brak wody, zatem i warunków sanitarnych dla przebywania znacznej liczby urzędników, funkcjonujących w siedzibie starostwa.

Wobec tego, a głównie z powodu niedogodnego położenia miasteczka Rozdołu w północnej stronie okręgu starostwa żydaczowskiego przenoszenie tam siedziby władz powiatowych — zdaniem Wydziału krajowego — pociągnąćby musiało za sobą zmianę kilku sąsiednich powiatów, aby dla Rozdołu utworzyć starostwo.

Wydział krajowy uznaje, że dla miasteczka takiego, jak Rozdół, posiadanie siedziby władz powiatowych byłoby korzystnem i mogłoby się przyczynić do podniesienia jego dobrobytu, lecz Wydział krajowy sądzi, że nie byłoby właściwem żądać od rządu ponoszenia znacznych kosztów, połączonych z przeniesieniem siedziby władz politycznych, a od mieszkańców dzisiejszego starostwa żydaczowskiego narażenia swych żywotnych interesów dla tego tylko, aby miasteczko Rozdół mogło polepszyć swoję sytuację.

Z powyższych powodów postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, aby nad petycją reprezentacji miasta Rozdołu o przeniesienie siedziby władz powiatowych z Żydaczowa do Rozdołu, przeszedł do porządku dziennego.

## Nominacja ks. Stablewskiego.

Sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko poznańskiej zajmuje bardzo żywo ogół prasy europejskiej.

Oto co czytamy w tej kwestji w *Journal des débats*: „Nominacja ks. prałata Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego wywołała w Niemczech żywą sensację. Wiedziano dobrze, iż pertraktacje pomiędzy urzędem kanclerskim a Watykanem ciągnęły się przeszło rok czasu, iż Rzym pragnął, aby nowy kandydat pochodził z ludności rdzennej, rząd zaś protegował arcybiskupa z sympatjami niemieckiemi na kształt poprzedniego duszpasterza, ks. Dindera. Akt ustępstwa wywołał pewne zaniepokojenie wśród prasy, która zawsze z niedowierzaniem spogląda na koncesje, czynione „nieprzyjaciołom państwa". Dzienniki więc przypominają, że ks. prałat Stablewski był jednym z najzawziętszych przeciwników kulturkampfu, że nadto tak dobrze w sejmie pruskim, jak w parlamencie wypowiadał nie raz otwarcie, co myśli o stosunku Prus do wschodnich prowincyj cesarstwa niemieckiego. Dalej gazety przytaczają ustępstwa, jakie rząd w ostatnich czasach poczynił dla tychże prowincyj, jako to na punkcie języka w szkołach ludowych, na punkcie nominacji na ministra oświaty przychylnego tymże prowincjom br. Zedlitz-Trützschler'a i t. p. Nie uchodzi również uwagi dzienników sympatja, jaką niejednokrotnie cesarz Wilhelm okazywał deputowanym ze wzmiankowanych prowincyj, a stąd wniosek, a raczej obawa, aby nie została zapomniana metoda bismarkowska, polegająca na gnieceniu rdzennej ludności za wszelką cenę. Niektóre organa prasy łączą nominację nowego arcybiskupa ze złagodzeniem przepisów paszportowych w Alzacji i Lotaryngji, a tak za jedno, jak drugie, ganią ministerstwo, a raczej nie śmieją otwarcie krytykować postępowania kanclerza, wydają tylko płaczliwe jęki z powodu słabości rządu i zbytniej łagodności w traktowaniu żywiołów „nieprzejednanych".

W tej samej sprawie piszą z Berlina do oficjalnej wiedeńskiej *Pol. Corr.* co następuje:

„Ostatnie doświadczenia w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego uchodzić mogą za dowód, że niemieckie pochodzenie dostojnika kościelnego w Poznaniu nie daje żadnej rękojmi, iż misję swą wypełniać będzie zbawiennie. Pewne niedomagania, które zwróciły na siebie uwagę nietylko rządu, ale i ludności niemieckiej, nietylko, że za czasów urzędowania arcybiskupa Dindera nie znikły, ale przeciwnie jeszcze tem wyraźniej wystąpiły na jaw. Uznając zupełnie osobiste przymioty zmarłego prałata, przyznać trzeba, iż i ze stanowiska politycznego nie można obsadzenia arcybiskupstwa przez Niemca uważać za konieczne i pożądane. Rząd zatem stanął przed alternatywą, czy powtórzyć raz zrobioną próbę, albo też właśnie z powodu zrobionych doświadczeń oddać administrację archidyecezji znowu w ręce prałata narodowości polskiej, przy czem — rozumie się — chodzić mogło tylko o osobistość, dającą swą przeszłością rękojmię, iż nie poprze w żaden sposób agitacji antiniemieckiej. Kiedy wiec toruński pouczył rząd, że i wśród duchowieństwa polskiego są dobrze usposobieni poddani króla, zdawać się musiał mowca, który w tym sensie przemówił, za najodpowiedniejszą osobistość na arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego, zwłaszcza, iż właśnie on najmniej będzie potrzebował zwalczać niepokonaną nieufność ludności polskiej, a zatem łatwo pozyskać może tę powagę, która dla dostojnika kościelnego jast niezbędną i to nietylko ze stanowiska kościelnego, ale i państwowego. Za taką osobistość uchodzi w oczach rządu ks. dr. Stablewski, a rząd oddaje się po gruntownej rozwadze nadziei, iż prałat ten odpowiednio do swych ostatnich oświadczeń i odpowiednio do stanowiska, zajętego od roku przez prasę polską, okaże się godnym położonego w nim zaufania."

Czy artykuł powyższy pochodzi istotnie z kół oficjalnych, trudno rozstrzygnąć; pod niejednym względem różni się on od oficjalnego artykułu w *Nordd. Allg. Ztg.*

Wreszcie organ Watykanu, *Mon. de Rome* wyraża się w ostatnim numerze w ten sposób:

„Polskie pisma galicyjskie z wielkiem zadowoleniem witają nominację mgra Stablewskiego na arcybiskupią stolicę gnieźnieńsko-poznańską. Zamianowanie Polaka na to stanowisko oznacza pomyślny zwrot w polityce Prus wobec poddanych narodowości polskiej, a nawet stanowi wypadek wielkiej doniosłości politycznej, jeśli się zważy, jaki antagonizm panuje między Niemcami a Rosją."

## Mowa programowa Salisbury'ego.

Jak wiadomo, korzystają angielscy mężowie stanu rok rocznie z bankietu lorda majora londyńskiego, aby dać pogląd na ogólną sytuację polityczną, a tem samem niejako zagaić sezon parlamentarny.

Tym razem poprzedził lorda Salisbury'ego pierwszy lord admiralicji angielskiej, George Hamilton, odpowiadając na toast, wzniesiony na bankiecie na cześć floty angielskiej. Lord Hamilton poświęcił mowę swą głównie odwidzinom floty francuskiej w Portsmouth. Gościnność, jakiej w Anglji doznała flota francuska, przekonała, zdaniem jego, nietylko gości, ale cały wielki naród o szczerej życzliwości Anglji.

Na toast, wzniesiony na cześć reprezentantów zagranicznych u dworu angielskiego, odpowiedział ambasador włoski, Torelli, wskazując na serdeczne stosunki pomiędzy Anglją a Włochami, które, zdaniem jego, są najlepszą rękojmią, iż pokój europejski zostanie zachowany.

Następnie zabrał głos lord Salisbury, by odpowiedzieć na toast, wzniesiony na cześć ministerstwa. Oświadczył on, że polityka rządu w niczem się nie zmieniła i że zwłaszcza zadowolony jest rząd ze swej polityki wobec Irlandji. To, co ostatnimi dniami zaszło w Irlandji, nie przemawia za nadaniem krajowi temu własnego parlamentu, któryby, zdaniem pierwszego ministra angielskiego, nie był w stanie przywrócić pokoju i porządku i nie uwolnił kraju od panowania duchowieństwa.

Mówiąc o sprawach zagranicznych, oświadczył lord Salisbury, że chce tylko mówić o teraźniejszości, nie wdając się w żadne proroctwa. Obecnie nie ma najmniejszego obłoku na politycznym horyzoncie, któryby zagrażał pokojowi. Dzisiaj zajmuje dyplomatów więcej od wojny konkurencja w dziedzinie przemysłowej i handlowej. Widoki Anglji w tej wojnie handlowej są jak najlepsze. Przez pewien czas zajmować będzie Anglja stanowisko odosobnione. Wybory, dokonane w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej, są dowodem, że minął czas reakcji przeciw cłom ochronnym. Anglja tymczasem nie zmieni swego przywiązania do wolności handlowej.

W sprawie Egiptu zdali, zdaniem lorda Salisbury'ego, niektórzy dawniejsi ministrowie (Gladstone) oświadczenia, mogące zachęcić wszystkich wrogów Anglji w ich przedsięwzięciach. Rząd napełniają oświadczenia te i proroctwa boleścią, gdyż nie myśli on żadnym sposobem polityki swej zmieniać, ani się od zdania swego cofać. Nie winą to bowiem Anglji, iż tak wielkie sumy i tyle krwi poświęciła dla Egiptu, który nie może być oddany na łup anarchji.

Rząd angielski życzy sobie tylko, ażeby Egipt pozostał w obrębie państwa otomańskiego na stanowisku, zatwierdzonem ugodami i firmanami, a równocześnie mógł odeprzeć o własnej sile wszelkie zaczepki zewnętrzne. Mowę swą zakończył lord Salisbury zapewnieniem, iż naród angielski dumny jest z tego, co zyskał w Egipcie i że nigdy się nie cofnie od celu, raz wytkniętego.

Jak widzimy, była tym razem mowa programowa lorda Salisbury'ego skromniejszą, niż zwykle. Nie stawiał on żadnych horoskopów politycznych, a nawet nie wdał się w ocenę obecnej sytuacji politycznej, a ograniczył się tylko na tem, co było znanem powszechnie, a zwłaszcza, że dopóki teraźniejszy gabinet angielski pozostanie u steru, o zmianie stanowiska rządu angielskiego w sprawie irlandzkiej i egipskiej nie może być mowy.

## O morze Śródziemne.

W starożytności morze Śródziemne było jakoby teatrem jedynym i wyłącznym, na którym i około którego skupiały się i rozgrywały losy i dzieje narodów, na różnych jego wybrzeżach zamieszkałych, czynników ówczesnej cywilizacji i interesów światowych, politycznych i społecznych.

Egipt, Fenicja, Grecja i Kartagina z kolei i częściowo rywalizując obok siebie, rozpościerały na niem wpływ swój i panowanie, aż wszystkie te ludy i kraje pochłonął Rzym. W wiekach średnich współzawodniczyły na niem rzeczypospolite kupieckie, walcząc o wpływ przeważny i pomiędzy sobą i z cesarstwem

---

46)

## W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

[illegible]

XXVIII.

**Poznany.**

Jak było umówione, zjawili się pewnego dnia z początkiem nowego roku Edward i młody lekarz na probostwie, gdzie Gerarda ze strony proboszcza i jego żony, jako przyjaciela ich syna, serdeczne spotkało przyjęcie.

Następny dzień był niedzielą. Równo ze świtem zerwał się Gerard na nogi i wybrał się na przechadzkę.

Okolica wydała mu się piękną bardzo, ale mroźny styczniowy poranek nie dopuszczał długich przechadzek.

Za powrotem zastał Edwarda pogrążonego w fotelu z papierosem w ustach.

— Szczególny z pana doprawdy człowiek, ażeby na takie zimno gdzieś po polach się włóczyć — zawołał Edward na powitanie. — Chciałbym, zanim pójdziemy na śniadanie, pomówić z panem kilka minut. Potem nie znajdzie się już może dobra do tego sposobność. Pójdziesz pan ze mną do kościoła?

— Tak jest, miałem nawet ten zamiar. Spodziewam się, że nie uważasz mię pan za człowieka, któryby unikał kościoła?

— Ba! tego nie można nigdy wiedzieć dokładnie. Jak mnie się zdaje, to nie wielu młodych lekarzy w Londynie należą do częstych gości w przybytku bożym.

— Jako mały jeszcze chłopak towarzyszyłem mej matce niedzieli każdej do kościoła. Były to najszczęśliwsze dni mojego życia.

— Ach! — westchnął Edward — gdy ktoś przedwcześnie straci swą matkę, myśli jego zwracają się później zawsze do jej postaci z pewną sentymentalnością, ale skoro ta matka stanie się starą i zdziwaczeje, to można ją wprawdzie zawsze jeszcze kochać, ale trudno żywić z tego powodu jakieś poetyczne uczucia. Ale wracając do rzeczy, powiem panu, dla czego życzę sobie, abyś ze mną poszedł do kościoła. Będzie tam z pewnością Treverton, a tem samem nastręczy się panu wyborna sposobność przypatrzenia mu się z bliska.

— Bardzo dobrze — zgodził się Edward — jeżeli on jest Jackiem Chicot, to poznam go, gdziekolwiekbym go zobaczył...

Przy śniadaniu Celja okazywała doskonały humor.

Wdzięczną była serdecznie bratu, że przez sprowadzenie gościa przyczynił się do ożywienia monotonnego wiejskiego życia — to też nie odstępowała niemal młodego lekarza i przez całą, co prawda, kilkaset zaledwie kroków wynoszącą drogę, udało się jej mieć go wciąż przy swoim boku.

Do kościoła przybyli dość wcześnie. Powoli zapełniał się pobożnymi dom Pański. Niebawem pojawił się i Treverton, prowadząc pod rękę żonę.

— Zmienił się w istocie znacznie — była pierwsza myśl Gerarda, gdy ujrzał postać pana Haslehurstu — ale bezwątpienia jest to ten sam człowiek, którego znałem niegdyś, jako męża tancerki.

Tak jest, nie ulegało żadnej wątpliwości — to był Jack Chicot.

Szczęście nadało jego twarzy nowe życie i barwę, oczy odzyskały na nowo błysk młodości.

To był ten sam człowiek, w którego obliczu Gerard przed półtora rokiem wyczytał tajemnicę jego małżeństwa bez miłości.

Czyż on wyglądał na ukrywającego się mordercę, na człowieka, którego dręczy sumienie, którego przytłacza straszna tajemnica?

Stanowczo nie. Wyglądał na człowieka prawego, którego sumienie jest czyste, a serce wolne od wszelkiej winy.

Z ciekawością, współczucia pełną, spojrzał Gerard na towarzyszącą mu żonę.

Cóż to za miła twarzyczka — pomyślał — promieniejąca szczęściem i niewinnością!

Miałże przyłożyć rękę do nieszczęścia niewinnego tego stworzenia przez odkrycie zbrodni Trevertona?

Edward Clare, powiedział, że dla niej to pragnął zdemaskować jej męża, ażeby ją wyrwać z niegodnego związku z zbrodniarzem.

Gerard przyglądał się młodej parze z uwagą przez ciąg całej mszy, ale nie zauważył na twarzy Trevertona nic więcej, jak tylko zadowolenie.

— Gdyby owa nieszczęsna tancerka była moją żoną, to przecież mimo wszelkich jej błędów, uczuwałbym żal za nią. Ale też gdyby ona była moją, to z pewnością nie byłaby nigdy tak nisko upadła, zadaniem mego życia by się stało uratowanie jej.

Tak myślał sobie człowiek, który niegdyś namiętnie kochał ową kobietę bez czucia, a jednak nigdy nie nauczył się rozumieć jej ducha i serca...

Była chwila, w której wzrok Trevertona spotkał się z oczami, które z taką natężoną uwagą mu się przyglądały i z tego jednego spojrzenia mógł Gerard wywnioskować sobie, że został poznany.

— Ciekawym, jakie będzie jego zachowanie, skoro się spotkamy? — zapytywał się w duchu. — Z pewnością będzie udawał, że mię nie zna wcale.

Rzeczywiście wkrótce potem stanęli naprzeciw siebie, gdyż Laura, opuszczając kościół, zatrzymała się na chwilę przy ławie rodziny proboszcza, ażeby kilka słów przemówić do pani Clare i Celji. Edward wraz z nowym swoim przyjacielem znajdowali się w pobliżu.

— Jakże? to jest ten sam człowiek? — zapytał Edward szeptem, nachylając się do ucha lekarza.

— Tak jest — odpowiedział Gerard.

Wszyscy, rodzina Clare i Trevertonowie, przeszli razem przez kościół aż do bramy, gdzie znowu zatrzymali się na chwilę.

Laura zapraszała mieszkańców probostwa do zamku na śniadanie, ale pani Clare wymawiała się.

— Dzieci niechaj robią, jak zechcą — mówiła, jak gdyby w ogóle kiedykolwiek inaczej postępowały, podczas gdy one już nawet w kołysce kierowały się li tylko własną wolą.

Celja spojrzała pytająco na brata i poznała natychmiast po jego ściągniętych brwiach, że powinna odmówić.

— Zdaje mi się — rzekła z wahaniem — że będzie lepiej, jeśli pójdziemy do domu. Papa życzy sobie tego wyraźnie, abyśmy zawsze niedzielę w domu przepędzali. — Następnie pociągnęła brata niepostrzeżenie za rękaw i szepnęła do niego:

— Nie przedstawiłeś jeszcze twego przyjaciela, p. Gerarda.

— Ach prawda! Państwo pozwolą sobie przedstawić. Mister Gerard, pani Treverton, pan Treverton!

— Pana Gerarda miałem przyjemność poznać już dawniej, wśród okoliczności, które uczyniły mię jego dłużnikiem — odezwał się Treverton, wyciągając rękę.

Gerard uchylił kapelusza, zdawał się jednak nie spostrzegać wyciągniętej dłoni.

Nie spodziewana otwartość Trevertona wprawiła go w zdumienie.

Oczekiwał wszystkiego innego raczej, aniżeli tego, że mister Treverton przyzna się do dawniejszej z nim znajomości.

Jeżeli ten człowiek był winnym, w takim razie było to z jego strony niemal zuchwałością — ale doświadczenie nauczyło już młodego doktora, że wina bardzo często łączy się ze śmiałością.

— Sprawiłbyś mi pan wielką przyjemność, gdybyś mi zechciał poświęcić dziesięć minut, mister Gerard. Może zechcesz mi pan towarzyszyć?

— Odprowadzimy państwa wszyscy aż do zamku — rzekła w tej chwili Celia — i tak nie potrzebujemy być w domu aż przed godziną drugą. Nieprawdaż mamo?

— Nie, moje dziecię, ale staraj się być punktualną — odpowiedziała matka. — Co do mnie, muszę państwo pożegnać.

Laura pozostała nieco w tyle, ażeby pożegnać się z proboszczową, tymczasem Treverton wraz z Gerardem poszli naprzód, a w kilka kroków za niemi pospieszała Celja z bratem.

— Świat jest o wiele mniejszy, aniżeli mi się zdawało — przemówił pierwszy Treverton — gdyż inaczej trudnoby nam się było spotkać w tak małym jego zakątku, jak oto tutaj.

Gerard nie odpowiedział ani słowa.

— Czy nie zdziwiło to pana, gdyś mię znalazł w tak zmienionem położeniu?

— Zapewne, że zdziwiło mię to, nawet bardzo...

— Apeluję do pańskiej pobłażliwości, do pańskiego honoru. Moja żona nie wie nic o mej przeszłości, tyle jeno, że była ona burzliwą i nierozsądną. Wiesz pan sam nazbyt dobrze, jakiem poniżeniem dla mnie było moje pierwsze małżeństwo. Nie chcę źle mówić o umarłych, ale...

— Proszę pana, nie czyń pan tego — przerwał mu Gerard, poruszony widocznie do żywego.

— Muszę być otwartym. Kiedy pan mię znałeś, byłem bardzo nieszczęśliwym. Wieleż to razy stawałem w nocy na moście i myślałem sobie, że może najlepsze, cobym mógł uczynić, byłoby rzucić się w nurty Tamizy. Opatrzność, jakkolwiek w straszliwy sposób, odwróciła jednak moje losy. Zrobiłem użytek z mej wolności. Szczęście mi się uśmiechnęło. Żona moja jest najlepszą, najszlachetniejszą w świecie kobietą. Sprawiłoby to jej wielką boleść, gdyby kto zdarł przed nią zasłonę z mojej przeszłości i dla tego proszę pana, jako człowieka honoru uszanuj moją tajemnicę i mnie oszczędzaj.

— Pana oszczędzać — rzekł Gerard z goryczą. — Naturalnie, że myślisz pan o sobie, żądając odemnie dochowania tajemnicy. A czyś pan oszczędzał to nieszczęśliwe stworzenie, które przecież pana nawet w swym upadku jeszcze tak serdecznie kochało? Pańska tajemnica, jak pan ją nazywasz, nie jest żadną tajemnicą. Syn proboszcza wie, zarówno dobrze, jak ja, że Jack Chicot i John Treverton są jedną i tą samą osobą.

— On wie to? On, Edward Clare?...

— Tak jest.

— Od kiedyż to?

— Pewność ma dopiero od dnia dzisiejszego. Podejrzenie żywił już dawniej, a ja mu je dzisiaj potwierdziłem.

— To jest dla mnie w samej rzeczy bardzo przykre — odezwał się Treverton po kilku chwilach milczenia. — Miałem dotychczas nadzieję, że ta część mego życia została już pogrzebaną. Bolesne to, że tak nie jest, a boleśniejsze będzie jeszcze dla mej młodej, niewinnej żony...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

rzymsko-wschodniem, a po jego rozbiciu z sułtanami tureckimi i kalifami arabskimi, aż odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj wschodnich strąciły poniekąd morze Śródziemne z wysokości światowego, przenosząc takowe na obszary oceanów Atlantyckiego i Spokojnego.

Mimo to morze Śródziemne pozostało łącznikiem znacznej części przynajmniej interesów handlowych trzech części świata, to jest Europy, Azji i Afryki, na którem przylegające państwa nadbrzeżne wpływ swój rozszerzać usiłowały. Pomiędzy nie przecież wciskała się Anglja, jako pierwszorzędne mocarstwo morskie i zająwszy poprzednio Gibraltar, one niejako wrota, prowadzące z Atlantyku do morza Śródziemnego, głównie w czasie i wypadkach wojen napoleońskich, zajęła i na morzu Śródziemnem stanowisko nieomal przeważne. Wiekopomne dzieło inżyniera francuskiego, Ferdynanda Lessepsa, przekopania kanału sueskiego i otwarcia z niem najbliższej drogi do Indyj wschodnich, wybrzeży wschodnio-afrykańskich i całej olbrzymiej sfery interesów wybrzeży oceanu Indyjskiego z Australją i wszystkich wysp przyległych, podniosło znów niezmiernie wagę i znaczenie morza Śródziemnego w kombinacjach polityki międzynarodowej i światowej. A chociaż twierdzić nie można, ażeby morze Śródziemne nabrało dzisiaj znowu tej wagi i przewagi w stosunkach politycznych świata, jakie miało w dziejach starożytności, to przecież stało się ono znów dziedziną, w której się zbiegają i ścierają interesa polityczne nieomal wszystkich pierwszorzędnych mocarstw europejskich i z której łatwo wyrodzić się mogą wstrząśnienia, zagrażające pokojowi powszechnemu, a przynajmniej kombinacje bardzo wpływowe na bieg wielkiej polityki międzynarodowej.

Zważyć albowiem należy, że do liczby rywalów na jego wodach przystąpiły w ostatnich czasach bezpośrednio Włochy, już z położenia swego geograficznego powołane do zdobycia sobie na morzu Śródziemnem stanowiska wpływowego, a pośrednio i Niemcy i Rosja, pierwsze dla kolonji swych wschodnio afrykańskich i indyjskich, a druga i dla komunikacji swoich z posiadłościami nad morzem japońskiem, a co ważniejsza, dla spraw bałkańskiego półwyspu, który był i jest i pewnie na długo jeszcze pozostanie celem aspiracyj i zabiegów rosyjskich, występują w szeregu interesentów morza Śródziemnego.

Chociaż Anglja dzierży na morzu Śródziemnem tylko kilku mniejszych miejscowości, to przecież zajęcie przez nią Gibraltaru, Malty, Cypru i Egiptu daje jej przeważne na niem stanowisko z tego mianowicie względu, że przy pomocy tych miejscowości, które Anglja po największej części zamieniła w bardzo silnie utwierdzone stacje morskie, wpływ swój przeważny rozciąga ona na całą przestrzeń morza Śródziemnego i moża Czerwonego i zdawaćby się mogło, że w interesie wszystkich państw nadbrzeżnych leży, ażeby wspólnemi siłami zmierzały i zdążały ku temu, żeby Anglję, jako poniekąd intruza na morzu Śródziemnem, ztamtąd wyprzeć.

Byłoby to też zapewne i pragnieniem Francji i Rosji, a ponawiane żądania Francji do Anglji, ażeby z zajmowanego bez właściwej podstawy prawnej Egiptu ustąpiła, dają nawet pragnieniu temu wyraz dyplomatyczny. Pragnienie to udaremnia przecież zręcznie Anglja, rozżarzając wspólnie z mocarstwami troistego przymierza antagonizm, jaki z powodu interesów morza Śródziemnego powstał i istnieje pomiędzy Włochami a Erancją, z których pierwsze niechętnem okiem spoglądają na rozpieranie się wpływu francuskiego w Tunisie, przyległym poniekąd, bo tylko wązkim kanałem morskim odddzielonym od Sycylji, a zagrażając niejako oskrzydleniem Włoch i zajęciem wpływu dominującego na zachodniej połowie morza Śródziemnego. Mianowicie ufortyfikowanie portu Bizerty, z którego Francja uczyniła przystań utwierdzoną, a mogącą pomieścić wszystkie floty wojenne europejskie, psuje krew tak Włochom, jak i Anglji tem więcej, że utwierdzenie Bizerty i zamienienie jej w wojenny port dokonanem zostało wbrew zawartej umowie przy zajęciu Tunisu, zabraniającej podobnego jej utwierdzenia. Tym sposobem zyskała i ma Francja w Tulonie i Bizercie dwa porty wojenne, które w danym razie służyć mogą za bardzo korzystne podstawy do groźnej akcji wojennej morskiej. Podejrzywają ją zaś Włosi i Anglicy, że dążeniem jej dalszem jest zajęcie Maroka i utworzenie w Tangerze trzeciego stanowiska morskiego wojennego, któreby zapewniało jej wyłączną przewagę już co najmniej na zachodniej połowie morza Śródziemnego. Włochy wytężają wszystkie siły, ażeby zdobyć poważną na morzu Śródziemnem, pozycję, pomnażają swoją flotę wojenną, która dzisiaj zajmuje podobno już trzecie miejsce pomiędzy mocarstwami morskiemi, a w Spezzji i Maddalenie utworzyły także bardzo silne stacje morskie wojenne, z których pierwsza ma być połączoną kanałem z Wenecją i Adrjatykiem, którego w odwodzie strzeże nadto austrjacki port wojenny. Wszakże główne oparcie w polityce, morza Śródziemnego dotyczącej znajdują one w Anglji, której flocie, połączonej z włoską, francuska żadną miarą sprostać nie byłaby w możności. Pomiędzy powodami, które spowodowały porozumienie polityczne Francji z Rosją, odgrywały podobno i sprawy morza Śródziemnego wybitną rolę. Twierdzą bowiem, że Rosja zamierza i tutaj więcej czynnie wystąpić w interesie dawnej swojej polityki wschodniej, popierana przez Francję, a nawzajem popierając jej politykę na morzu Śródziemnem, czego symptomatem miała być głośna swego czasu sprawa przepływu statków rosyjskich przez Dardanele. Lecz jeszcze dalej sięgają aspiracje rosyjskie, które zdążają do tego, a żeby na podstawie rzekomej jedności wiary, zająć protektorat nad Abisynją, wyprzeć stamtąd wpływ włoski i wywrzeć wspólnie z Francją na Anglję nacisk dostateczny do zniewolenia jej do ewakuacji Egiptu.

Chociaż tylko w głównych zarysach podany, obraz kombinacyj politycznych, dotyczących spraw morza Śródziemnego, wykazuje jasno, jak ważną ono w polityce nowoczesnej międzynarodowej odgrywa rolę, a że, jeżeli kombinacje te są uzasadnionemi, chodzić może o to, ażeby z pomocą wspólnej akcji politycznej rosyjsko-francuskiej złamać w pierwszym rzędzie przewagę wpływu angielskiego na morzu Śródziemnem, w której to akcji wprawdzie i Włochy byłyby interesowanemi, ale które ani Austrji, ani Niemiec, przynajmniej bezpośrednio nie dotykałyby, tak, że akcja taka wspólna nie spowodowałaby nawet wystąpień ligi pokojowej.

Sprawa ta miała też — jak niektórzy twierdzą — chociaż w formie wielce oględnej, być głównym przedmiotem niedawnej konferencji ministra rosyjskiego Giersa z margrabią Rudinim; z jakim przecież skutkiem, dotąd nie wiadomo. Bądźcobądź, zaprzeczyć nikt nie może, że sprawy polityczne, dotyczące morza Śródziemnego, są bardzo skomplikowanemi i na różne strony drażliwemi.

Nieustające przygotowania wojenne i wzmacnianie stanowisk wojennych na jego wybrzeżach popierają wnioski, że z tej właśnie strony rozpocznie się kiedyś starcie gwałtowne, w którem kwestja zapanowania nad morzem Śródziemnem stanie jako pierwszorzędna polityki światowej.

# KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** „Biuro Reutera donosi: Cesarzowa Elżbieta przybyła do Londynu *incognito* z Aleksandrji.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Józef Ortyński, syn byłego burmistrza Czerniowiec, a brat starosty sereckiego, mianowany został przez arcyksięcia Wilhelma lekarzem kąpielowym w Karlsbrunn. — Redaktor p. Platon Kostecki zapadł mocno na influenzę, ale dzięki opiece lekarskiej wraca już do zdrowia.

**Nekrologja.** W Czerniowcach zmarli: Tytus Rudnicki, kaser głównej kasy krajowej, przeżywszy lat 56; Domicela Ududowiczowa, z domu Korytyńska, siostra budowniczego miejskiego czern., licząc 52 lat wieku; baronowa Voith-Voithenburg z domu Bentivegni, wdowa po naczelniku powiatu, w 56 roku życia i Izydor Anastasi, urzędnik gr.-or. konsystorza. — W Bobestje zmarł d. 9. bm. dr. Ignacy Buberl, niegdyś bardzo wzięty lekarz czerniowiecki, członek honorowy buk. Towarz. lekarskiego; przeżył lat 84. — W Kimpolungu d. 9. bm. zakończył życie pocztmistrz tamtejszy Franciszek Neumayer, osobistość popularna na Bukowinie z powodu swego wrodzonego dowcipu. — Andrzej Wolański, pensjonowany rotmistrz wojsk austrjackich, zmarł w Krakowie d. 9. bm. — Feliksa z Rogozińskich Hałacińska, żona kierownika szkoły w Skawinie, zmarła w 31 r. życia. — Dr. Ignacy Hirschler, słynny okulista peszteński, członek izby magnatów, zmarł w Budapeszcie d. 12. bm.

**Kalendarz.** Sobota (14.): Serafina M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 4. minut 16.

**Z życia towarzyskiego.** Dziś d. 14. bm. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 6. wieczorem ślub tutejszego kupca, p. Gustawa Hawranka, z panną Karoliną Jahl, córką p. Edwarda i śp. Józefy z Borkowskich Jahlów.

W Krakowie odbył się w kościele OO Kapucynów ślub p. Wacława Wilczyńskiego, urzędnika kantoru banku państwa w Warszawie, a panną Julją Merkertówną, córką znanego w Krakowie przemysłowca.

**Z armji.** Pułkownik Geppert, 55. pułku piechoty, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł jenerała-majora *ad honores*.

**Album legjonistów polskich z r. 1848.** Do albumu, założonego przez p. Szybalskiego, nadesłała na skutek naszej odezwy p. z Janowskich Smoleńska kilka fotografij. Znajdujemy na nich następujące nazwiska: Hipolit Zagłoba Smoleński, Stanisław Krobicki, A. Towarnicki (obecnie major kawalerji tureckiej w Damaszku), Józef Wróblewski (obecnie właściciel realności we Lwowie), Edward Wróblewski (obecnie komisarz kolei tureckiej w Smyrnie).

W spisie legionistów z r. 1848, których fotografje pomieszczone są w albumie pamiątkowym, przez pomyłkę złożono nazwisko Korniasowski zamiast Kaźniakowski. Prostując tę pomyłkę, przypominamy równocześnie, że album jest do oglądania w naszej redakcji jedynie w godzinach od 11—1 w południe.

**Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy śp. Felicji z Chylińskich Bienieckiej-Skirmunttowej, zmarłej we Lwowie dnia 5. bm., odbędzie się dziś w sobotę w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano.

**Okropny wypadek** zdarzył się w tych dniach we Lwowie. Pan ***, będąc chorym na oczy, udał się po poradę do jednego z tutejszych lekarzy, który zapisał mu stosowne krople. Kuracja postępowała bardzo pomyślnie. Nagle pan ***, wpuszczając krople do prawego oka, uczuł straszny ból: oko zaszło w jednej chwili krwią i, nim przybył zawezwany lekarz, wypłynęło. Okazało się, że pan *** padł ofiarą własnej nieostrożności: zamiast bowiem zapuścić oczy kroplami, przepisanemi przez lekarza, wpuścił do oka amoniak, przechowywany w biurku w zupełnie podobnej flaszce. Panu *** grozi jeszcze utrata drugiego oka, gdyż niewiadomo, czy lekarzowi uda się usunąć niebezpieczeństwo. Straszny ten wypadek powinien być przestrogą dla innych chorych, którzy podczas kuracji nie przestrzegają bardzo często środków ostrożności.

**Osobliwości Lwowa.** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcjo: Po kilkuletniej nieobecności powróciłem w tych dniach do Lwowa i już na pierwszym wstępie doznałem bardzo nieprzyjemnego wrażenia, widząc prawie wszystkie narożniki ulic oblepione od góry do dołu plakatami pośmiertnymi. Słusznie też zauważyły dzienniki, że Lwów robi wrażenie wielkiego cmentarzyska. Zwidziłem kawał świata, widziałem nie jedno miasto, ale nigdzie nie ma tego iście karawaniarskiego zwyczaju, ażeby z nazwisk nieboszczyków urządzać na ulicach formalne wystawy. Wieczorem wybrałem się do teatru, sądząc, że przynajmniej tutaj zapomnę choćby na chwilę o śmierci, z którą zresztą każdy śmiertelnik raz w życiu, chcąc nie chcąc, spotkać się musi. Aż tu wchodząc do gmachu teatralnego, spostrzegam kilka olbrzymich tablic, a na nich znowu sążniste plakaty pośmiertne. Przyznam się otwarcie, że chociaż nie obawiam się tak bardzo śmierci i nie jestem wcale nerwowym, ale pomimo tego, na widok owego *memento mori*, umieszczonego na murach przybytku zabawy i wesołości, straciłem zupełnie humor, którego naprawić mi nie zdołał nawet wesoły „Ptasznik z Tyrolu". Zdaje mi się, że i na stałych mieszkańcach Lwowa niezliczone szeregi nazwisk nieboszczyków muszą wywierać takie same wrażenie, to też mówię otwarcie, że pobyt mój we Lwowie, o ile możności, starać się będę skrócić, gdyż panująca influenza i owe klepsydry, stoją mi ciągle przed oczyma... A przecież usunięcie tego niemiłego widoku, ograniczenie umieszczania plakatów tylko na kościołach, jak to się praktykuje w całym cywilizowanym świecie, nie jest rzeczą tak trudną, zależy bowiem, o ile mi się zdaje, tylko i wyłącznie od magistratu, który może jedną uchwałą uczynić zadość słusznym żądaniom ogółu publiczności, domagającej się stanowczego usunięcia kartek pośmiertnych z ulic. Celem zawiadomienia krewnych i przyjaciół nieboszczyka o smutnym wypadku w rodzinie, istnieją przecież inne sposoby, o których nie mam tutaj potrzeby wspominać, gdyż są aż nadto dobrze znane, a jeżeli ich dotychczas we Lwowie nie używano — to dziwię się temu mocno, nie sądzę bowiem, ażeby Lwów od reszty świata cywilizowanego odgrodzony był murem chińskim... Z poważaniem *L. G.*"

List powyższy umieszczamy w całej osnowie, a to w tym celu, ażeby nasz magistrat przekonał się, że uwagi na ten sam temat umieszczone w onegdajszem numerze *Dziennika polskiego* były słuszne i uzasadnione. Mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie klepsydry znikną z rogów ulic, a zanim to nastąpi, fundacja skarbkowska powinna również wzbronić przedsiębiorcom ubierania murów teatru nieboszczykami.

**Z dyrekcji poczt i telegrafów.** Z dniem 10. listopada rb. zamknięta została stacja Hrebenne (kolei Lwów-Bełzec) dla ruchu depesz rządowych i prywatnych.

**W artykule** pt. „Wykonywanie nadzoru nad powiatami i gminami", była między innymi także mowa o funkcjonarjuszu kasy miejskiej w Wadowicach, który po zdefraudowaniu około 4000 zł. odebrał sobie życie, a tem samem nie mógł być dalej ściganym. Otóż dla uniknienia wszelkich możliwych nieporozumień, dodajemy dziś, że funkcjonarjuszem owym był kontrolor kasy miejskiej Karol Żurek.

**Sprzedaż kainitu.** Krajowa dyrekcja skarbu donosi, iż wstrzymała sprzedaż kainitu niemielonego (w kawałkach), a natomiast od 15. listopada rb. będzie sprzedawać kainit mielony po 90 cnt. za 100 kg. loco magazyn salin w Kałuszu.

**Zemsta za wybory.** Czytamy w *Rusi halickiej*: Na dniu 15. października przybyło do wsi Zawidcze (koło Łopatyna) dwu nieznajomych z Rosji i przyniosło ze sobą wielką, bogato oprawną ewangelję. Paroch miejscowy ks. Czmoła kupił ją dla cerkwi za 150 zł. Tymczasem na drugi dzień aresztowała żandarmerja na jarmarku w Łopatynie wspomnianych sprzedawców, a gdy przy badaniu wydała się sprawa sprzedaży ewangelji, pospieszono do Zawidcza obejrzeć ją. Księgę oceniono na 2000 zł. i pochodziła ona według wszelkiego prawdopodobieństwa z kradzieży. Ale nie tego przestraszył się ks. Czmoła, lecz dlatego, iż na pierwszej stronicy wypisane było nazwisko cara rosyjskiego. A ks. Czmoła ma przecież za sobą p. Barwińskiego, na którego głosował... To wystarczy!

**Apteka kolejowa**, istniejąca na tutejszym dworcu, zostanie prawdopodobnie zwiniętą, gdyż krajowa rada zdrowia na onegdajszem posiedzeniu oświadczyła się za jej zniesieniem. Byłoby to rzeczą bardzo słuszną, gdyż nie wypada nawet, ażeby rząd robił konkurencję obywatelom, opłacającym olbrzymie podatki. Zresztą, w obec utworzenia nowej apteki w pobliżu dworca, apteka kolejowa straciła rację bytu.

**Polowanie na dziki w Uniatyczach pow. Drohobycz.** Otrzymujemy następującą wiadomość: Dnia 8. bm przed południem zatem podczas mszy św. w cerkwi, urządziła sobie straż lasowa w Uniatyczach (własność spadkobierców Samuelego Kreisberga) polowanie na dziki i w tym celu strażnik lasowy, Piotr Kichtan, obstawił myśliwych chłopów kłosowników, a jednego parobka Dmytra Sałanika posłał wypędzać dziki.

Dmytro Sałaniak strasząc dziki, łamał gałęzie, gdy zaś wyszedł z kniei na linię, strażnik lasowy Piotr Kichtan strzelił do niego dwa razy lotkami w myśli, że strzela do dzika. Dmytro Sałaniak padł na miejscu śmiertelnie raniony w piersi, twarz i w obie nogi. Nieszczęśliwy dotąd żyje w największych mękach, wątpią jednak, czy zostanie uratowany.

Przeciw Piotrowi Kichtanowi wdrożył dochodzenie sąd powiatowy w Drohobyczu.

**Zaprowadzenie toru**, mającego połączyć stację kontumacyjną z koleją Północną, jest — jak donosi *Czas* — przedmiotem porozumiewań się reprezentantów miasta Krakowa i kolei. Podobno kolej rości sobie wielkie pretensje do gminy Krakowa z powodu manipulacji kolejowej, wynikającej z rzeczonego połączenia. Do rokowań ze strony gminy zostali upoważnieni pp. wiceprezydent Friedlein, radcy Beringer, Knaus, Jan Kwiatkowski, tudzież pp. dyrektor Niedziałkowski i docent dr. Walentowicz.

**Z prasy warszawskiej.** Onegdaj wydział sądu okręgowego w Warszawie rozpoznawał skargę redaktora *Roli*, Jana Jeleńskiego, przeciwko redaktorowi *Ziarna*, Janowi Korwin Piotrowskiemu, o potwarz w druku, zawartą w wierszu p. t. „Antysemita." Oskarżony p. Piotrowski nadesłał świadectwo lekarskie, iż stawić się nie może z powodu choroby i prosił o odłożenie sprawy. Sąd wszakże prośby tej nie uwzględnił i przystąpił do rozpoznawania sprawy zaocznie. Po wysłuchaniu kilku świadków i głosu adwokata przysięgłego Szczekowskiego, popierającego skargę, sąd skazał p. Korwin-Piotrowskiego na dwa miesiące więzienia.

**Wieczorek Mickiewiczowski** odbędzie się w Czerniowcach, w lokalu „Czytelni Polskiej", w niedzielę, 27. bm. Program w ogólnym zarysie już ustanowiono.

**Dochodzenia skarbowe.** Delegowani do przeprowadzenia śledztw skarbowych na Bukowinie ze strony sądu wiedeńskiego: pp. radca sądu krajowego Frimmel i zastępca prokuratora Kreggzy, przybyli we wtorek do Czerniowiec.

**Budżet miasta Czerniowiec** wykazuje obecnie niedobór w kwocie 38.777 zł.

**Dwoje kochanków na jednej gałęzi** — to za wiele. Oto, co donosi czerniow. *Gaz. Pol.*: Przedwczoraj wieczorem, na tłoce miejskiej po za strzelnicą, rozegrał się tragi-komiczny dramat miłosny. Czeladnik szewski, Antoni R., oraz jego kochanka, młoda dziewczyna, Marja S., postanowili odebrać sobie życie, ponieważ nie chciano im pozwolić na zawarcie małżeństwa. Upatrzyli tedy samotne a rozłożyste drzewo i uczepiwszy dwa sznury do jednej z gałęzi — obwiesili się równocześnie. Kiedy jednak już zawiśli w powietrzu, gałęź pod ciężarem dwóch ciał złamała się i desperacka para runęła na ziemię, odnosząc przytem kilka guzów od spadającego konara. Po nieudanym zamachu obojgu odeszła już ochota do powtórnej próby i najspokojniej powrócili do miasta.

**Kradzież listu pieniężnego.** Bukowińska dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Na dniu 24. października br. zaginął list rekomendowany, nadany w Pradze pod adresem Józefa Kriss w Kołomyi, a zawierający gotówki 4.360 zł. w 4 notach po 1000 zł. i 36 notach po 10 zł. Tysiącreńskowe noty nosiły następujące numery i serje: 1081, 12.166 — 1044, 06.551 — 1045, 24.269 — 1048, 25.818. Dyrekcja poczt uprasza o doniesienie w razie przytrzymania gdziekolwiek papierów.

**Pożar w cieplarni.** Onegdaj wybuchł ogień w cieplarni ogrodu arcybiskupiego w Czerniowcach. Straż miejska pożar stłumiła, atoli mnóstwo cennych roślin uległo zniszczeniu. Szkoda wynosi kilkaset zł.

**Wilki** w wielkiej ilości pojawiły się w Szypocie i zrządziły znaczne szkody w owczarniach.

**Koncesję** na nowo otworzyć się mającą aptekę w Wisniowczyku nadało starostwo w Podhajcach p. Piotrowi Dunin Wąsowiczowi, magistrowi farmacji, na trzeciem miejscu przez Gremjum aptekarskie proponowanemu kandydatowi.

**Znaczniejsze pożary w kraju.** W ostatnich dniach zaszły następujące wypadki pożarów: W Białokiernicy, powiat złoczowski, spłonęło 5 gospodarstw, szkoda 8250 zł. W Chłopach, powiat rudecki, 21 gospodarstw, szkoda około 25.000 zł. Ogromny ten pożar powstał prawdopodobnie skutkiem podpalenia. W Rogóźnie, powiat samborski, spłonęło 6 zagród, szkoda 9000 zł. W Woli Jakubowej, powiat drohobycki, zgorzało 11 zagród, szkoda przeszło 7000 zł. Na przedmieściu Dubieckiem w Przemyślu, zgorzał cały folwark izraelity Izaaka Kannera, wraz z gorzelnią i kresencją, szkoda około 70.000 zł., ubezpieczona na 40.000 zł. W Jakubówce, powiat husiatyński, spłonęły zapasy zboża dzierżawcy Ella Josia Wegnera, szkoda 11.916 zł., w całości ubezpieczona. W Weryniu, powiat żydaczowski, zgorzało 6 zagród, szkoda 31.200 zł. W Mikowie, powiat sanocki, spłonęło 5 gospodarstw, szkoda około 6000 zł. W Wysokiej, powiat jasielski, zgorzało 5 gospodarstw, szkoda około 10 000 zł. W Lipicy Górnej, powiat rohatyński, zgorzało 7 gospodarstw, szkoda około 5000 zł.

**Instalacja księcia prymasa** Vassary'ego, ma się odbyć jeszcze przed Bożem Narodzeniem. W Ostrzyhomiu czynią nadzwyczajne przygotowania do tej uroczystości, która swymi rozmiarami ma przewyższyć wszystkie poprzednie instalacje. Peszteńska młodzież akademicka wydała następującą odezwę: „Po długiej przerwie Węgry posiadają znów księcia prymasa! Król najwyższem swem postanowiem wyniósł na tę godność człowieka, z którego może być dumnym każdy Węgier bez różnicy wyznania. W gronie tych, którzy pospieszą na powitanie księcia prymasa, nie może braknąć młodzieży akademickiej. Z tego powodu wzywamy wszystkich słuchaczów wszechnicy budapeszteńskiej, by w d. 12. bm. o godzinie szóstej wieczorem zgromadzili się w sali wykładowej nr. 1, celem wybrania deputacji powitalnej.

**Wyżywienie żołnierza** w armji austro-węgierskiej kosztuje przeciętnie pięćdziesiąt zł. rocznie. Kwota ta jest oznaczoną przeciętnie, w rzeczywistości jednak jest rozmaitą stosownie do stosunków drożyźnianych w rozmaitych okręgach korpuśnych, i tak najdroższe kosztuje wyżywienie żołnierza w okręgu insbruckim (61 zł. 90 ct), najtaniej w hermanstadzkim (37 zł. 45 ct) W okręgu przemyskim koszta wyżywienia wynoszą 46 zł. 25 ct., w lwowskim 47 zł. 41 ct.

**Oda Carducci'ego.** Słynny poeta Carducci ogłosił „odę do wojny", podnosząc, iż w jej bolach wszystko się uszlachetnia, co ludzkość porusza i do czynów zapala. Oda jest wyraźnie skierowaną przeciw kongresowi pokoju, który się onegdaj zebrał w Rzymie.

**Cyklon**, który zatopił okręt „Enterprise", wyrządził ogromne spustoszenie na wyspach Andamańskich. W kolonjach karnych straciło życie 60 więźniów; rany zaś odniosło 200 osób.

**Ks. Bismark w Berlinie.** Tymi dniami hrabia Herbert Bismark wynajął spore mieszkanie, złożone z 16 pokojów. Ponieważ pierworodny syn b. kanclerza jest kawalerem, przeto przypuszczają wszyscy, że przeznacza je dla swojego ojca w razie, jeżeli ten zechce wziąć udział w naradach parlamentu.

**Napad na pociąg.** Rzezimieszkowie amerykańscy nie odpoczywają ani na chwilę. Jak donoszą telegramy z Nowego Yorku, w dniu 6. listopada czterech zamaskowanych bandytów wstrzymało pociąg pocztowy na kolei Missouri, w okolicach Omalka. Złodzieje zmusili służbę pociągową do otworzenia furgonu pocztowego, zabrali stąd 8000 dolarów gotówką i znikli w lasach przydrożnych bez śladu.

---

3)

# WŁASNE GNIAZDKO.

## Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Cały tydzień upłynął nam wśród skrzętnej i wesołej pracy gospodarskiej. Wstawałem o wpół do szóstej rano, aby rozniecić ogień; paliwa nam nie brakło, na brzegu bowiem leżało wszędzie podostatkiem niepotrzebnego drzewa. Odnośną rubrykę wydatków mogliśmy z czystem sumieniem wykreślić. Niebawem dzięki zabiegom Eufemji, śniadanie było gotowe, poczem przynosiłem jej jeszcze parę wiader wybornej wody z pobliskiej studni, aby po mojem odejściu nie była w kłopocie. Następnie wsiadałem na pociąg kolejowy, który dowoził mnie do hotelu.

Z radosną niecierpliwością wracałem wieczorem po zajęciu do domu, dźwigając zazwyczaj spory kosz wiktuałów, lub innych potrzebnych rzeczy. Mleko przynoszono nam codzień z domu, do którego należała studnia; przynosiło je mianowicie dziecko tak małe, iż nie udźwignęłoby więcej nad litrową blaszankę z mlekiem. Dziecko zamożnych rodziców w tym wieku siedziałoby jeszcze na rękach niańki, ale ubodzy ludzie nie mogą sobie pozwolić niańki — i malec niedawno dopiero odłączony od piersi, musiał już kundmanom nosić mleko

Powróciwszy tedy wieczorem do domu, siadałem do kolacji, a potem zabieraliśmy się do rozkosznej pogawędki. Przy dymie mej fajki omawialiśmy zdarzenia dnia i plany przyszłości. Cygara, jako zbyt drogie, zarzuciłem; przyszło mi to tem łatwiej, że knaster, którym napychałem fajkę, smakował mi wybornie.

Naradzaliśmy się długo, jakby dom nasz nazwać, zależało nam bowiem wiele na nadaniu mu stosownego imienia. Wybór nie był łatwy. Żadna z charakterystycznych nazw, proponowanych przezemnie, jak: „Na silnej podstawie", — „O pewnej kotwicy" itp., nie podobały się Eufemji. Jej zdaniem, nazwa powinna była w sobie łączyć pojęcie i domu i okrętu. Obmyślona przezemnie „Willa galer" została odrzucona ze względu na niemiłą asocjację wyobrażeń z galerami skazańców. — Wreszcie po długich medytacjach wpadło mi na myśl nazwać dom „Wiosłowym-schronem" i nazwa ta została ostatecznie przyjętą, choć i nadal woleliśmy w rozmowie posługiwać się wyrażeniem „własne gniazdko".

Okręt ów zresztą nie był wcale wiosłowym, miał tylko jedno duże wiosło: ster, ale schronem był istotnie i to wynagradzało niedokładność przymiotnika w oficjalnej niejako nazwie naszego gniazdka.

Oczywista nie spędzaliśmy całego wieczora na rozmowie. Nawet z tej na wypoczynek przeznaczonej pory, poświęcaliśmy dwie, trzy godziny pracy około udogodnienia i upiększenia naszego schronu, który też nabierał coraz więcej cech ubikacyj mieszkalnych. Podłogi pokryliśmy plecionkami, ściany zaś taniemi, a wcale przyzwoitemi tapetami. Kolejno też przybywało ustawicznie coś nowego — kilka nowych krzeseł, to znów stół — jakieś naczynie kuchenne, lub znowu co innego. W niedzielę przyjmowaliśmy gości, którzy nie mieli dość słów pochwały dla kulinarnych zdolności Eufemji. Wiedziałem, że żona moja na tem polu prędko dojdzie do doskonałości, lubiała bowiem jadać tylko dobre rzeczy.

Tak upływał nam czas przy pracy pilnej w prawdziwem zadowoleniu i szczęściu,

### ROZDZIAŁ II.

### Nowy rodzaj lokatora.

W tem rajskiem prawdziwie życiu troszczyliśmy się tylko jednem: oto nie mogliśmy nic zaoszczędzić. Prawda że trzeba było ciągle coś nowego, ale były to rzeczy tanie, bardzo tanie i nie pojmuję doprawdy, jakim sposobem cały mój dochód rozpływał się bez śladu; a to wcale nie licowało z mądremi postanowieniami naszej książeczki, która gorąco zalecała oszczędność.

Zastanawiając się nad sprawą, przyszliśmy po miesiącu życia na okręcie do przekonania, że trzeba postarać się o jakiego lokatora.

Zamiar łatwo nam było przyprowadzić do skutku; poznaliśmy niedawno pewnego młodego człowieka, który sam oświadczył kilkakrotnie, iż bardzo pragnąłby mieszkać z nami. Podczas każdych swych odwidzin podziwiał on z prawdziwym zapałem urządzenie naszego gniazdka. Uczyniłem mu stosowną propozycję, a on przystał na nią bez wahania. Kazaliśmy dać jeszcze jedną drewnianą ściankę i kiedy tym sposobem powstał nowy pokój, lokator nasz odbył wjazd tryumfalny pospołu ze swym kufrem i fotelem obitym czerwoną materją pluszową.

Podobał się nam towarzysz bardzo; choć oczywista — jak każdy człowiek — miał i on swoje „ale". Przedewszystkiem zasypywał nas zbyt hojnie radami. Ileż to ulepszeń poradził nam już w pierwszych trzech dniach swego pobytu; zaprawdę, ani połowa z tego nie przesunęła się nam przez myśl w ciągu miesiąca, który upłynął nam bez niego. Co zaś najgorsza, to, że jego rady były zwykle bez zarzutu. Gdyby nie to, znosiłbym je o wiele spokojniej, ale ich słuszność sprawiała mi niejedną gorzką godzinę.

Najprzód zmusił mnie niejako do usunięcia steru, okręt bowiem w dzisiejszym swym stanie mógł się wybornie obejść bez tego aparatu. Następnie radził duże wiosło sterowe przerobić na stolik. Oponowałem mu, odwołując się na prawa symetrji, w imię której uznawałem konieczność pozostawienia steru na dawnem miejscu; zresztą i oficjalna nazwa naszego gniazdka „Schron wiosłowy" straciłaby z usunięciem wiosła ostatni punkt oparcia. On jednak twierdził, że możnaby ją zmienić na równie dźwięczną nazwę „schron stolikowy" i że wobec praktycznych względów, symetrja nie ma żadnego znaczenia.

Ostatecznie pokonał nas; znikło ostatnie wiosło okrętu, a w zamian przybył nam stolik, którego Eufemja używała odtąd zawsze przy prasowaniu. Nie zamyślał zaś nasz lokator poprzestać na tym jednym tryumfie. Wkrótce potem urządził na ostrym końcu pokładu ogródek dla Eufemji. Wypożyczywszy skądś taczki, nawiózł tam całe mnóstwo szlamu rzecznego, następnie zaś wygładził ten nasyp i zasiał go kwiatami. Była to już wprawdzie spóźniona nieco pora roku, jednakowoż nasiona przeważnie zeszły — ja sam miałem wiele uciechy z ogródka, jakkolwiek wolałbym go, gdyby był mojem własnem dziełem.

Raz, ukończywszy wcześnie pracę, spiesznie udałem się do domu, aby wyzyskać tam należycie te godziny dnia, które dzieliły mnie od wieczerzy. Poprzedniego dnia deszcz padał: obecnie w jednym kącie naszej sypialni spadała kroplami z powały brudna wilgoć. Widocznie grunt naszego ogrodu nie stwardniał jeszcze dostatecznie. Wypadało teraz pozalepiać przynajmniej szpary w pokładzie.

Z tym zamiarem szedłem właśnie do domu. Dostawszy się jednak na skręt rzeki, naprożno wytężałem oczy, by nasz dom w oddali zobaczyć. Im bardziej zbliżałem się do miejsca, gdzieśmy mieszkali, tembardziej rosło moje przerażenie. Nie była to niestety złuda; okręcik znikł bez śladu. Straszna myśl przesunęła mi się przez głowę, wyjaśniając prawdziwy stan rzeczy; rzeka wezbrała skutkiem deszczu, woda podniosła się i dom mój popłynął, Bóg wie, dokąd.

Była to środa — dzień, w którym lokator nasz przychodził zazwyczaj wcześnie do domu. Zasunąłem kapelusz głębiej na oczy i przygryzłem usta.

— Ręczę — mruczałem pod nosem — że ten przemądry wartogłów musiał wypłatać jakieś głupstwo z kotwicą; wszakże oddawna dawał się z tem słyszeć, że jest ona zupełnie zbędną. Niezawodnie tedy musiał, wyzyskując mą nieobecność, podnieść kotwicę, poczem okręcik frunął z miejsca i płynie teraz dalej i dalej, razem z moją żoną i mojem całem mieniem.

Znikła Eufemja, znikło nasze gniazdko — a z nimi przebrzydły ów projektowicz!

Dziką rozpaczą miotany, biegałem po brzegu, wołając dziko, ale załoga przejeżdżających okrętów i łodzi — było ich trzy, jeśli się nie mylę — patrzyła na moje dzikie giesty obojętnie, bo co mógł ją obchodzić człowiek na lądzie?

Wtem obaczyłem idącego z przeciwka człowieka z siekierą. Z daleka już zawołałem nań:

— Hola, nie widzieliście też przypadkiem okrętu, chcę mówić domu, któryby płynął w dół rzeki?

— Domu okrętowego? — spytał zagadnięty.

— Nie, domowego okrętu! — odparłem zadyszany.

— Nie widziałem — brzmiała krótka odpowiedź.

Szczęśliwiec poszedł spokojnie dalej — zapewne do domu, do żony, do dziecka. A ja — gdzież mój dom, gdzie moja żona?

Nikt w ogóle ze spotkanych — bo jeszcze kilku ludzi nawinęło mi się po drodze — nie umiał dać mi pożądanych wyjaśnień.

Biegałem ciągle jeszcze po brzegu z głową, nabitą najokropniejszemi przypuszczeniami. Gdyby ów warjat nie zmusił był mnie onego do przerobienia wiosła sterowego na stolik, mógłbym sądzić, iż okręcik nasz da się ostatecznie skierować ku brzegom. Ale obecnie — ... O, jak przeklinałem jego mędrkowanie, jego rady, plany ulepszenia!

Byłem już bliski postradania zmysłów, gdy ktoś nagle zawołał:

— Hejże, czy pan nie szukasz może okręciku, który uciekł z miejsca?

— Ależ tak — jęknąłem, a włosy najeżyły mi się na głowie; byłem bowiem pewny, że usłyszę coś okropnego.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

**Jednorazową naukę dzienną** zaprowadzono na próbę w gimnazjum niemieckiem we Lwowie. Według nowego rozkładu godzin, nauka odbywa się od godziny 8. rano do 12, najpóźniej do 1. w południe. Tym sposobem zyskają uczniowie więcej czasu wolnego, który ułatwia dokładniejsze wyuczenie się zadanej lekcji i pozwala użyć trochę tej swobody, której wymaga koniecznie wiek młodociany. Nie potrzeba bowiem dowodzić, jak szkodliwie wpływa obecny rozkład godzin szkolnych i na tok nauki i na zdrowie młodzieży. Ten ostatni szczególnie wzgląd, ignorowany niemal zupełnie przez obecne urządzenia szkolne, zyskuje wiele na innowacji, zaprowadzającej tylko ranną naukę. Młody chłopiec, który dotąd cały dzień Boży musiał przesiedzieć nad stolikiem, albo ławą szkolną, może teraz użyć do syta ruchu, może wybiegać się do woli i wyjść za miasto na zdrowsze, świeże powietrze, a jak zbawiennie to wszystko wpłynie na młodziutki organizm, to każdy łatwo pojmie. Dlatego tylko przyklasnąć należy reformie, zaprowadzonej w gimnazjum niemieckiem, i życzyć, ażeby jaknajrychlej i inne szkoły średnie poszły za tym przykładem, a jesteśmy pewni, że nowa metoda wyda jaknajpomyślniejsze rezultaty.

**Wypadek nagłej śmierci.** We wtorek o godz. 7. wieczór spotkał stójkowy na ul. Żółkiewskiej chorą kobietę, około 40 lat liczącą, siedzącą na chodniku, którą odwiózł do szpitala powszechnego; w drodze jednak zmarła ona. Z przeprowadzonych dochodzeń policyjnych okazało się, że zmarła nazywała się Katarzyna Mykoliszyn i była żoną zarobnika. Przyczyna śmierci, jak się zdaje naturalnej, nie jest jeszcze wiadomą; wykaże ją dopiero obdukcja zwłok.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Wołczków, w powiecie stanisławowskim, zapomogi w kwocie 400 zł.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była + 0·1°C., najwyższa + 2·8°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły Politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły mierny (4), średnia temperatura doby pozostanie około + 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

**Bitwa pod Custozzą.** Niezwykłego dzieła dokonał artysta wiedeński, Emil Horwitz, który ułożył plastyczny obraz bitwy pod Custozzą i ustawił go w lokalnościach kasyna wojskowego we Wiedniu. Reprodukcja ta plastyczna, zajmuje 84 metrów kwadratowych powierzchni, na której odtworzony jest według fotogramów cały teren bitwy wraz z pagórkami, krzakami itd. Na tym terenie ustawione są wszystkie wojska, które w bitwie brały udział, w ogólnej liczbie przeszło 100.000 ludzi — z cyny. Obraz oddaje sytuację bitwy, jaka była o godz. 5. po południu pod Custozzą i na Monte Torra, wiernie podług opisów, zawartych w taktycznem studjum jenerała Mathesa. Wszystkie pułki austrjackie i włoskie, piesze i konne, tudzież artylerja w właściwych mundurach, oddane są w tych pozycjach, jakie w danej chwili zajmowały, więc w ruchu, w walce.

**Sprzedany do niewoli.** Do władz wojskowych w Belgradzie zgłosił się pewien czterdziestoletni człowiek, który zeznał, iż wzięty w wojnie roku 1875 pod Jaworem do niewoli tureckiej, został sprzedany, jako niewolnik do Arabji, skąd dopiero teraz powiodło mu się umknąć. *

---

**Od p. T. Skalskiego**, artysty sceny skarbkowskiej otrzymujemy następujące pismo:

„Przed trzema dniami pojawił się w *Przeglądzie* nekrolog szlachetnej, niezapomnianej koleżanki mojej ś. p. Diny. W nekrologu tym znajduje się ustęp mający jakoby odnosić się do mnie i mojego ze zgasłą, jako reżysera opery i operetki, stosunku. Wobec otwartej mogiły nie chciałem całej tej sprawy poruszać; gdy jednak wiadomość ta z łam *Przeglądu* dostała się na miasto i jest mi w żywem słowie wciąż powtarzaną, muszę wyjaśnić co następuje:

Ś. p. Dina, osoba wyjątkowej inteligencji, cnót, pracowitości, koleżanka pełna delikatności, traktowana przezemnie była z należną jej czcią, powiem więcej, serdecznością. Komunikowały się też do ostatniej chwili domy nasze, zmarła dawała posłuch moim wskazówkom, zaszczycając mnie tytułem „przyjaciela i przewodnika". Studjowałem z nią niemal każdą partję, ostatnią, której nie zdołała już wykonać, rolę Perinetty, przechodziliśmy niezliczone razy blisko od pół roku.

Autor nekrologu w *Przeglądzie* napisał, że ś. p. Dina z rumieńcem wstydu na licach występować musiała w rolach tłustych i niesmacznych, nie odpowiadających jej talentowi, w rolach, wobec których wzdrygała się jej godność kobiety"... Żadnej podobnej roli zgasła koleżanka moja, jak to całemu personalowi opery i operetki wiadomo, nigdy nie grała; z ust jej nie padł na scenie ani jeden dwuznacznik!

Mylnem jest twierdzenie dalsze, iż „z tego powodu przyszło do bardzo burzliwej sceny". Nikt jako żywo, nie kazał ś. p. Dinie grać roli „niemoralnej," powierzoną jej była w melodramie „Nad przepaścią" partja harfiarki ograniczona do odśpiewania czeskiej patrjotycznej piosnki. Świadkami drobnego, zwyczajnego przemówienia się mego z racji tej roli właśnie ze zgasłą, byli: pani Radwanowa, pp. Laskowski i Stauber inspicjent, ich też wzywam uroczyście na świadectwo, jak z ś. p. Diną się rozszedłem i jaka dalej (było to zresztą dnia 24. października, na dwa tygodnie przed nagłym jej zgonem,) zawsze jednakowa panowała między nami przyjaźń i harmonia.

Śmierć jej niespodziana przeraziła całe grono nasze; drogą nam bowiem była wszystkim bez wyjątku. Ś. p. zmarła obrony nie potrzebowała, bo na nią nikt nie napadał, a przed majestatem grobu uroczyście zeznaję; iż nie mam i nie mogę mieć sobie nic do wyrzucenia. Z poważaniem *Tadeusz Skalski*, aktor i reżyser opery i operetki teatru lwowskiego.

**Z „Lutni".** Walne zgromadzenie członków czynnych towarzystwa „Lutni" odbędzie się we środę, dnia 25. listopada rb. o godzinie 7 wieczorem, w lokalu towarzystwa przy ulicy Grodzickich, na którem ustępujący zarząd zda sprawę z czynności za rok ubiegły i dokonane zostaną następnie wybory na przyszły rok administracyjny.

**Muzyka 30. pułku piechoty** pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla przygrywać będzie dziś pod wieczór w sali kasyna miejskiego. Program produkcji jest następujący: 1) Weber C. M. Uwertura opery „Oberon". 2) Mascagni. Fantazja Op. *Cavalleria rusticana*. 3) Roll. „Magnes taneczny". Walc. 4) Beriot. Siódmy koncert na skrzypce. 5) a) Steck. „Flirtaton" petite Valce; b) „Loin du bal" Intermezzo, na instrumenta smyczkowe. 6) Madurowicz. „Hulaj dusza". Mazur. 7) Ziehrer. „Sen rezerwisty", oryginalny obraz muzyczny. 8) Matys. „Welocypedyści". Polka szybka.

**Koncert.** Dnia 19. listopada b. r. odbędzie się w sali Domu Narodnego na dochód towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m. koncert. Program szczegółowy podamy później.

**W Czytelni dla kobiet** będzie mówiła w sobotę, 14. bm., p. Sydonja Broniewska: „O gospodarstwie domowem".

**VII. posiedzenie** Polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 17. listopada rb. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki (X.) uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. J. Szpilman: Demonstracje bakterji zapomocą przyrządu projekcyjnego z światłem cyrkonowem (powiększenie przeszło 100.000). — Na to posiedzenie zaprasza wydział uprzejmie członków Towarzystwa przyjaciół zdrowia.

**Przedstawienie amatorskie** urządza „Gwiazda" lwowska w niedzielę, dnia 15. listopada rb., na korzyść funduszu stowarzyszenia. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje", wodewil w 4. aktach ze śpiewami, przerobił W. Anczyc, z muzyką K. Hofmana. — Początek o godzinie 7 wieczór.

**Składki** Do administracji pisma naszego nadesłała dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, p. Karolina Maramoroszowa z Kołomyi zł. 5.

---

# Listy do pana Bonifacego.

Kochany Bonifacy! A bójże się Boga,
Toś już zdrów? i tak prędko? ta ręka, czy noga,
Z której sito-ć zrobili nasi Nemrodowie,
Już cała? zdrowa? silna? — i ty już we Lwowie?
Ha no pewnie, cieszy mnie przyjacielu drogi,
Że nareszcie w domowe powróciłeś progi,
Bom cię mocno żałował, choć powiem w ócz cztery;
Jak łzy te krokodyle, tak ten śmiech nie szczery.
— No, tylko się nie gniewaj, wiesz, jak cię kochamy,
I ja i moja Kocia mam nawet żal mały,
Że i nasze dziecięta cię nie pokochały,
Lecz ty wiesz, że to tylko... bo dzieci nie mamy,
Więc kochamy cię Bonku, lecz jeśli chcesz czynów;
To ci powiem: źleś zrobił, że miast biuletynów,
Któreby swoim maczkiem przepisała ciocia.
Drukowałeś w *Dzienniku* listy *M. Rodocia*.
Ba! Rodoć — toż wybrałeś najfatalniej w świecie!
Bośmy już co niedzielę wzdychali w duecie,
Żebyś ty nam Bonusiu, uczynił tę grzeczność,
I w łóżeczku poleżał choćby całą wieczność.
(Znam Rodocia, mam jego książeczki nie duże,
Z przypiskiem własnoręcznym „od brata po piórze" —
Pochlebił mi poczciwy, bo raz mając wenę,
Puściłem komedyjkę był na lwowską scenę).
— Tymczasem jest niedziela, pamiętam, ósmego —
A to co? nie ma „listów do Bonifacego"!
— Więc zdrów Bonuś? — człowieku: — o ślepoty [siło!
Zdrów teraz, kiedy tylko chorować mu było...
Ten się wiesza, ów topi, strzela nie umyślnie
I o takim biedaku nikt słowa nie piśnie,
A Bonka za garść śrótu, choć zeń nie umiera,
Polskiego opiewało pióro Beranżera!
Co ty myślisz mój drogi? umrzeć w takiej chwili,
Toć pięknie i rozkosznie — Beranżer zakwili!
A ty — dalej na plecy myśliwski tornister
I zdrów wracasz do domu, jak prosty filister.
Nie Bonku, daruj, serce, popełniłeś zbrodnię,
Albo było nie zacząć, albo skończyć godnie!
— Mojem zdaniem — wierz, nie wierz — jak ci [życzę słońca,
Gdyś skończył na początku, więc zacznij od końca.
Bij się w piersi, pokutuj, a czyniąc poprawę,
Przyjedź do mnie na łowy — uczynię ć obławę.
Że się na niej obłowisz, za to głowę stawię,
Bo i *Sonntagsjaegery* będą na obławie.
Hej z nimi, to mi łowy, aż się knieja roi,
Stanowisko? — et bzdurstwo, żaden nie dostoi,
Chodzą, biegają, skaczą, jakby mieli szczudła,
A jak zuchy strzelają! — nigdy nie ma pudła.
Ot na przykład ładując swoją lefoszówkę,
Palnął Adaś Władkowi cały nabój — w mufkę,
Munio kiedyś za kotem prosto rznie na Dorka,
Cel, pal — mój szarak w nogi, a Dorek bez korka.
Coś tam śrótu i w pięcie ugrzęzło z kretesem,
Lecz czemużby być nie miał Dorek Achilesem?
Ha, *à la guerre* — wszak prawda? — *comme à la* [*guerre*, czyli
Gdzie rąbią, trzaski lecą, niby rój motyli: —
— Jest i stawek, łyżwiarki — i panny i wdowy —
Weź z sobą halifaksy — przypadek gotowy.
Choćby ci jako tako z sportem się udało,
To z *flirtu* na ślizgawce, oj, nie wyjdziesz cało..
Lecz cierpienie Bonusiu, to szlachectwo duszy,
Więc dwukrotny szlachcicu, brnij śmiało po uszy.
Bo cóż cię za nieszczęście trafić może nowe?
Że stracisz oko, nogę? — serce albo głowę?
Stracisz — prawda, lecz pomyśl... te listy Rodocia,
Które czytać będziemy ja i moja Kocia!
Stracisz, ale przysięgam — wśród pierwszych doktorów,
Więc bądź Muzą Rodocia i — prenumeratorów!

*Elem.*

Tylko niech literatów Bonuś tam unika,
By mnie nie wpakowali jeszcze do *Dziennika*,
Bo Kocia zacna dusza lecz charakter... szparki,
A ja tu coś pisałem, że mamy łyżwiarki...
O ja się nic nie boję, zawszem w domu chwat,
Ale.. *sapienti sat!*

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Pani z dyplomem", komedja w 1. akcie Albina Valabreque'a; 2. „Złoty cielec", komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego; 3. po raz trzeci „Genjusz złośliwy", balet w 5. odsłonach Ettora Baracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego.

**Wiadomości osobiste.** Paderewski ukończywszy tryumfalną *tournée* koncertową po Anglji, odpływa w tych dniach do Ameryki i Australji. W Londynie grał Paderewski kilka razy, wywołując największy zapał i entuzjazm. Dzienniki zapisują że od czasu Rubinsteina, żaden pianista nie miał tak olbrzymiego powodzenia.

**Z teatru.** „Ptasznik z Tyrolu", przedstawiony po raz dziesiąty, zapełnił szczelnie salę teatralną.

Najwięcej oklasków zebrały panie Skalska i Radwan, tudzież p. Jerzyna i p. Skalski, nieporównany, jako łowczy Wesp.

P. Jerzyna był wybornie dysponowany, a rolę Adama gra prawdziwie *con amore*.

Duet dziekanów cieszył się tem samem, co zawsze powodzeniem.

**Przypominamy**, że wystawa obrazów Siemiradzkiego i „Biczowników" Marra, potrwa tylko jeszcze dwa dni, tj. przez sobotę i niedzielę. Następnie wystawiony zostanie utwor Matejki „Ogłoszenie konstytucji".

# Przegląd polityczny.

* Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy uzupełniającej postanowienia ustawy o wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych dla Galicji, nie otrzymał cesarskiej sankcji, — z powodu, że w projekcie ustawy oznaczono kwotę 25 zł., wymaganą, jako *minimum* podatków realnych, by dla części składowych, z posiadłości tabularnych wydzielonych mógł być utworzony osobny wykaz hipoteczny w księgach tabularnych.

W motywach powiedziano, że to *minimum* podatków realnych nie może być niższe, jak w kwocie 100 zł.

Ponieważ rząd nie podniósł zresztą żadnych innych zarzutów przeciw ustawie, przeto Wydział krajowy postanowił ponowić swe przedłożenie ze zmianą żądanej przez rząd stopy podatkowej w kwocie 100 zł.

Dodać tutaj musimy, że już w zeszłorocznem swem przedłożeniu zamieścił Wydział krajowy wysokość kwoty podatkowej na 100 zł., a tylko komisja prawnicza zredukowała ją do 25 zł., a następnie Sejm uchwalił projekt ustawy w zmienionym przez komisję tekscie.

* Wydział „Narodnej rady" odwołuje wiec ludowy w Turce, zwołany na 17. listopada i odracza go na czas nieoznaczony bliżej. Niezależnie od tego wydział tegoż politycznego stowarzyszenia ruskiego wysyła do rady państwa petycję, którą już teraz gęsto podpisują.

* *Hałyckaja Ruś* z okazji, że organa narodowców piszą często o prześladowaniu małoruskiego języka na Ukrainie — podaje w tryumfie tytuły kilku broszur, wydanych na Ukrainie ostatnimi czasy po małorusku, aby nibyto wykazać tendencyjność *Diła* i *Prawdy*. Za mało dowodów, panowie!

* Ostatni numer *Armeeblattu* podaje następującą wiadomość: „Galicja i Bukowina są, jak wiadomo, od dłuższego już szeregu lat polem ustawicznych prób szpiegostwa ze strony najrozmaitszego rodzaju ajentów rosyjskich. Okoliczność ta spowodowała rząd austrjacki do zarządzenia odpowiednich środków w celu ściślejszego czuwania nad granicą. Jak nam donoszą, odnośne ministerstwa, za wzajemnem porozumieniem, powzięły postanowienie wzmocnić żandarmerję w obu wspomnianych krajach i odpowiednio zorganizować straż finansową, ażeby tym sposobem zarówno baczniej, niż dotychczas, módz czuwać nad ruchem granicznym, jakoteż, aby wewnątrz obu prowincyj wykonywać służbę bezpieczeństwa ze szczególnym rygorem. W tym celu żandarmerja ma być tam wzmocniona o 500 żandarmów pieszych i 150 żandarmów konnych, straż finansowa zaś odpowiednio uzupełniona przez przydzielenie do niej organów, wprawionych w pełnieniu służby bezpieczeństwa. Przekraczanie galicyjskiej i bukowińskiej granicy będzie ograniczone tylko do ściśle oznaczonych punktów. Oprócz tego także nakoniec, pomnożona ma być liczba komisarjatów policji w miastach galicyjskich".

* W sprawie decentralizacji kolei państwowych zamieszcza *Neue fr. Presse* wiadomość, jakoby ministerstwo wojny wydało już swoją opinję, a mianowicie, że oświadczyło się przeciwko zniesieniu dyrekcji ruchu w Krakowie i utworzeniu dyrekcji jeneralnej we Lwowie. Ministerstwo wojny, zdaniem *Nowej Pressy*, miało wyrazić obawę, że otwarcie jeneralnej dyrekcji we Lwowie byłoby początkiem federalicji i unarodowienia kolei państwowych. Przeciw takiemu „przenoszeniu polityki (!) na pole kolejowe musi się ministerstwo wojny, ze względu na najwyższe interesa obrony monarchji, najsolenniej zastrzedz". Również miało się ministerstwo wojny sprzeciwić temu, aby galicyjska dyrekcja kolei państwowych miała prawo mianowania urzędników do IX. rangi, gdyż przez forytowanie krajowców na posady kolejowe naruszoneby zostało jednolite kierownictwo (!) siecią kolei państwowych.

Wiadomość powyższa wydaje nam się przedewszystkiem tendencyjnie zmyśloną, gdyż zbyt ona jest identyczną z życzeniami tego centralistycznego organu, aby można przypuścić, że ministerstwo wojny zeszło się w swoich zapatrywaniach „jota w jotę" z gorącem pragnieniem *Nowej Pressy*. Pomijając bowiem kwestję federalizacji kolejowej, w której niejednokrotnie zaznaczyliśmy nasze zapatrywanie, niepodobna wyrozumieć, aby „jednolitość kierownictwa" siecią kolejową naruszoną mogła być przez to, że urzędników mianować będzie ta dyrekcja, która bezpośredni ma nadzór nad personalem urzędniczym i za czynność jego będzie odpowiedzialną.

Charakterystyczną jest w całej tej sprawie rzeczą, że tutaj, gdzie względy ekonomiczne w pierwszym rzędzie wyrokować powinny, wywołuje się sztucznie kwestje polityczne lub naciąga się do chorobliwych rozmiarów względy rzekomo strategiczne.

* Prasa niemiecka żywo zajmuje się trzema ostatniemi enuncjacjami politycznemi: mową lorda Salisbury'ego na bankiecie u lorda-majora, Rudini'ego w teatrze La Scala i ks. Schönburga przy otwarciu posiedzeń austrjackiej delegacji. *Vossische Ztg* zaznacza, że wszystkie trzy przemówienia poświęcają bardzo obszerne ustępy polityce ekonomicznej, co jest rzeczą tem naturalniejszą, że rok 1892 ma być handlowo politycznym „rokiem komety": wszystkie trzy mowy dalej zgadzają się w tem jednomyślnie, że dalszy wzrost wydatków państwowych na cele wojskowe byłby objawem niepomyślnym i nieodżądanym. *Vossische Ztg* kończy artykuł wyrażeniem nadziei, że równomierne ograniczenie zbrojeń we wszystkich państwach europejskich pozwoli na odrodzenie i ożywienie całego ekonomicznego ruchu. *National Ztg* zaznacza, że ostra uwaga Salisbury'ego o Gladstonie wskazuje, iż angielski lord premier zamierza sprawę egipskiej polityki użyć za broń przy wyborach przeciwko partji gladstonowskiej. Z dzienników francuskich *Temps* przeprowadza porównanie między mowami Rudini'ego i Salisbury'ego. Pierwsza z nich była rozumnym i dobrym aktem politycznym; druga czemś wprost przeciwnem. Salisbury wynalazł dwuznaczną teorję, ażeby usprawiedliwić bezterminową okupację doliny nilowej przez Anglję. Rzekomo filantropijna misja Anglji mogła była być dokonaną albo w przeciągu lat dziesięciu, albo nigdy. Puste, nieuzasadnione wymówki nie mogą usprawiedliwić jawnego wiarołomstwa ze strony Anglji.

* *Vossische Ztg.* omawia w bardzo sympatyczny sposób mowę cesarza Franciszka Józefa. Ustęp w którym cesarz wyraził życzenie, aby mógł zapowiedzieć koniec teraźniejszych trosk, jest prawdziwie cesarskiem słowem i brzmi prawie jak upomnienie, aby zaprzestano dalszych zbrojeń.

* *Standard* uważa, że mowa tronowa cesarza austrjackiego co do ogólnej sytuacji politycznej nie jest tak pełną ufności, jak ostatnie mowy rozmaitych mężów stanu. Cesarz z wielkim naciskiem mówił o swoich sprzymierzeńcach. Również i ostatnia mowa Rudiniego niczem nie wskazywała, jakoby się osłabiły węzły, łączące Włochy z dwoma cesarstwami.

* *Times* donosi ze Sofji, że pomiędzy osobami, które są podejrzane o zamordowanie ministra Belczewa, znajduje się niejaki Tufekcziew. Ponieważ nie można było go znaleść, aresztowano przeto jego 18-letniego brata i przesłuchiwano w sprawie gdzie starszy brat może się znajdować. Ponieważ nie chciał dać żadnych wyjaśnień, poddawano go przeróżnym torturom, wskutek których umarł w szpitalu.

**Telegramy „Dziennika Polskiego."**

**Monachjum** 12. listopada. Rząd bawarski uznał starokatolików za sektę prywatną, a jako takiej zabronił używania nadal dzwonów, a „biskupowi" noszenia oznak biskupich (*G. L.*)

**Londyn** 13. listopada. Według doniesienia „Biura Reutera" zdaje się być rzeczą pewną, że powstańcy w prowincji Riogrande do Sul zawładnęli tą prowincją.

Obiega pogłoska, że wojsko i marynarka chcą proklamować dożywotnią dyktaturę jenerała Fonseki. Armia będzie uzupełnioną przymusowym poborem nowozaciężnych. (*G. L.*).

**Monachium** 13. listopada. Żona księcia bawarskiego Ludwika, umarła wczoraj. (*G. L.*).

**Bukareszt** 13. listopada. Król wraz z następcą tronu przybyli tutaj. Ludność powitała ich entuzjastycznie. (*G. L.*)

**Waszyngton** 13. listopada. Rząd tutejszy otrzymał wiadomość, że w trzech miastach prowincji Riogrande do Sul wojska połączyły się z przeciwnikami rządów dyktatora Fonseki. (*G. L.*).

# Rada państwa.

(**Telegramy z innych pism.**)

**Wiedeń** 13. listopada. W komisji budżetowej debatowano dalej nad kwestją podatków bezpośrednich. Kozłowski wykazuje, że progresywny podatek dochodowy, bez równoczesnego obniżenia podatku gruntowego i domowo-czyszowego, a l b o też przekazanie go na rzecz kraju, jest rzeczą niemożliwą. Dalej interpelował ministra, co się dzieje z projektem ustawy o egzekucjach podatkowych. Kaizel wniósł rezolucję wzywającą rząd, ażeby w tym jeszcze roku wniósł ustawę o podatku dochodowym i zarobkowym.

Piniński zaznacza, że reforma w obu kierunkach jest pożądaną, że jednak na razie nie można dziś już zaprowadzać ogólnego podatku osobistego dochodowego.

Należy się obawiać, że przy oznaczeniu dochodu przez organa państwowe dziać się będą dowolności, zaś komisje szacunkowe przedstawiają niebezpieczeństwo tak w kierunku wyznaniowym, jak narodowościowym. Podatek osobisty dochodowy mógłby w ten sposób ominąć kapitał, a zaciężyć na gruncie i domie. Heilsberg przemawiał za gruntowną reformą podatków na podstawie podatku dochodowego w tym duchu przemawiali Herold i Mauthner. Rutowski sądzi, że reforma wtedy tylko jest możliwą, gdy sprowadzi ulgi dla obecnie opodatkowanych produkujących i pracujących, a pociągnie do opłat kapitał ruchomy. Samo p r z e s u w a n i e podatku nic nie znaczy. Dla częściowej reformy nie znajdzie się większość, każda bowiem reprezentacja interesów bronić się będzie.

Plener zastrzega sobie możność przemawiania w izbie na temat swego zeszłorocznego wniosku w sprawie reformy podatkowej poczem tytuł „podatki bezpośrednie" przyjęto. Następnie przyjęto tytuł „tytoń".

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 13. listopada. Na giełdzie utrzymuje się pogłoska, że r z ą d z a ż ą d a w k r ó t c e d a l s z e g o k r e d y t u n a c e l e w o j s k o w e w k w o c i e 14 m i l j o n ó w.

Wczoraj odbyła się konferencja ministerjalna w sprawie decentralizacji kolei, na której był obecny i fmp. Beck. Według krążących pogłosek rezultaty mają być następujące:

Dyrekcja ruchu w Krakowie pozostaje. Wszystkie dyrekcje ruchu mają otrzymać rozszerzenie zakresu w ten sposób, że będą mianowały urzędników do IX. klasy rangi. Dyrekcje będą miały prawo nabywania materjałów z wykluczeniem materjałów dotyczących samego ruchu. Na razie są to jednak tylko pogłoski.

**Wiedeń** 13. listopada. *Wr. Ztg* ogłasza nadanie godności podkomorzego deputowanemu Wielowiejskiemu.

**Paryż** 13. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu domagał się Laur środków zaradczych celem zapobieżenia przesileniom finansowym; mianowicie wyraził życzenie zakazu wprowadzania obcych papierów, przyczem narzekał na przewagę żydowskiego kapitału. Zakończył zaś słowami: „gdy żydowscy potentaci nas uciskają, należy ich wypędzić". Rouvier odrzekł, że uważałby poniżej swej godności odpowiadać Laurowi, poczem wniosek ten odrzucono ogromną większością.

**Wiedeń** 13. listopada. Kredyty 271·37, staatsbany 271·25, lombardy 89·50, alpiny 59·90, renta majowa 90 75, węgierska renta złota 103·10.

**Madryt** 12 listopada. W skutek silnej burzy, która srożyła się u wybrzeży hiszpańskich koło prowincji Galicji, rozbiła się jedna parowa szalupa, należąca do eskadry hiszpańskiej. Pięciu majtków utonęło.

**Wiedeń** 13. listopada. *Presse* donosi: Według oświadczenia, złożonego w Kole polskiem przez prezesa Jaworskiego, miała wczorajsza wspólna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza postanowić, iż istniejąca w Krakowie dyrekcja ruchu kolei państwowych ma tam nadal pozostać, natomiast ma nastąpić odpowiednie rozszerzenie zakresu działania dyrekcyj ruchu. Mianowicie ma być przyznane im prawo mianowania urzędników do IX. klasy rangi, tudzież prawo sprawiania materjalnych przedmiotów inwentarza. Ustanowienie szczegółów zmienionej organizacji kolei państwowych ma nastąpić za porozumieniem się interesowanych zarządów centralnych.

**Wiedeń** 13. listopada. Komisja marynarska węgierskiej delegacji przyjęła budżet marynarki jako podstawę do debaty specjalnej.

**Petersburg** 13. listopada. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o mowie cesarza austrjackiego, wypowiedzianej w delegacjach, mówi, iż życzenie i nadzieje cesarza będą podzielać wszyscy ci, którym chodzi o utrzymanie pokoju w Europie, pod warunkiem wszakże, aby przestrzegane były uprawnione interesa wszystkich mocarstw.

Dotychczasowy szef jeneralnego sztabu 7 korpusu armji, stojącego w Warszawie jenerał Kaulbars, został mianowany szefem jeneralnego sztabu okręgu wojennego Finlandji.

**Petersburg** 13. listopada. W prowincjach, dotkniętych głodem, występuje tyfus w sposób nader gwałtowny.

**Insbruk** 13 listopada. Książę biskup Trydentu nałożył na „cudotworczynię" Angelicę Darocca kary kościelne.

**Belgrad** 13. listopada. Minister wojny zezwolił ażeby oficerowie w miejscowościach, gdzie stoją załogi przystępowali, dla wyuczenia się języka rosyjskiego, do zawiązanych w tym celu towarzystw.

**Rzym** 13. listopada. (*Kongres pokojowy.*) Bonghi oświadczył wczoraj, że utworzył prezydjum z 12 wiceprezydentów i 12 sekretarzy. Kongres uchwalił, wśród hucznych oklasków wniosek, ażeby królestwu włoskim i następcy tronu przesłać wyrazy powitania i hołdu.

W rozprawie nad kwestją pokoju i rozzbrojenia, łącznie z kwestjami ekonomicznemi i społecznemi wzięło udział 19 mowców. Między innymi przemawiał Brochowski, który żądał, ażeby Rosję spowodować do nadania konstytucji. Nastąpiła rozprawa nad reformami pedagogicznemi, które mają na celu rozszerzanie w szkołach zasad pokojowych. Przemawiało ośmiu mowców. Uchwały nie powzięto żadnej. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

**Berlin** 13 listopada. Wydział niemieckiego kongresu handlowego oświadczył się za urządzeniem w Berlinie wystawy międzynarodowej a nie wyłącznie niemieckiej.

**Bombaj** 13. listopada. *Biuro Reutera* donosi: Rosjanie obsadzili Aliczur zmusiwszy chińskiego jenerała Czanga do opuszczenia tej miejscowości. Czang oświadczył, że Chiny z wiosną wyprawią wielkie wojsko, celem odzyskania Aliczuru.

**Berlin** 13. listopada. Wydział niemieckiego wiecu handlowego oświadczył się za urządzeniem międzynarodowej wystawy w Berlinie.

**Ueberlingen** 14. listopada (w wielkiem księstwie Badeńskiem). Malarz Koppay za nieprawne przywłaszczenie sobie trzech posążków, przedstawiających aniołki, skazany został na ośm dni więzienia.

**Chicago** 13. listopada. Przedwczoraj o północy napadli rozbójnicy na pociąg kolejowy o 23 mil od Milwaukee i obrabowali podróżnych. Łup ich wynosi przeszło sto tysięcy dolarów.

# Drobne ogłoszenia.

**Ogłoszenia rozmaite**
po 1½ centa od wyrazu.

**Adwokat Błoński** poszukuje zdolnego koncypienta do samoistnego prowadzenia kancelarji Sambor.

**Biuro wywiadowcze** *Stanisława ...*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

... fachowy z wyższym egzaminem ... poszukuje posady. Łaskawe oferty: A. Cz. poste restante ... 905

**1 ... butelka 60 centów.** ... 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach ... koniak. Poleca handel ... **Balłabana**, we Lwowie.

**Inteligentny młodzieniec**, poszukuje zajęcia w fabryce lub handlu przy rachunkowościach za skromnem wynagrodzeniem. Adres: Stanisław P. poste restante Kraków.

**Do sprzedania majątek ziemski** obszar 2.000 morgów, 3 kilometry do kolei. Bliższa wiadomość co dzień od 4 ... ul. Garncarska l. 8, II piętro. 900

**„...RESSA"** dla ogłoszeń interesów handlowo-przemysłowych, przyjmuje wszelkie **anonse** do ogłaszania w dziennikach po najtańszych cenach. Adres: „Impressa" Lwów. 903

**Osoba inteligentna** w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

**Kufry i wszelkie przybory podróżne** najtaniej u **Pawła Langnera**, Lwów, Halicka 16.

**Liszaje**, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu ***Adolfa Pokornego***, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury***.

**Publiczna Ajencja starosty Re'chelta**, Lwów, plac Marjacki 10, udziela informacji i wygotowuje wszelkie pisma w sprawach skarbowych i polityczno-administracyjnych, zwłaszcza gminnych wyznaniowych, wojskowych, kultury krajowej, pocztowych, cłowych i handlowych; — daje także radę przeciw nadużyciom, praktykowanym przy poborze opłat rzeźnych względnie konsumcyjnych. 906

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiljana Brajera***, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**2 pokoje.** Koralnicka 8. 904

**Kurkowa 25,** dwa pokoje z kuchnią.

**3** lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — **Długosza 23.**

**Sklep i magazyn** zaraz do wynajęcia ul. **Akademicka 3.**

---

BIELIZNĘ męską i dla chłopców. 1931 c
KAFTANIKI, SPODNIE, SKARPETKI.
POŃCZOCHY i POŃCZOSZKI dla dzieci, jedwabne, wełniane i bawełniane.
KAMIZELKI, KAMASZE i POŃCZOCHY myśliwskie
polecają w ogromnym wyborze
**S. Gabriel & J. Chlebownik**
*we Lwowie, plac Halicki liczba 3.*

---

Już opuścił prasę:
**„BŁAWATEK"**
kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości"**, nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 60 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa ***W. Manieckiego***, ulica Kopernika l. 7. 1939

## EKONOM

samoistny lub **rządca**, żonaty, bezdzietny z 15-letnią praktyką gospodarczą z dobrymi świadectwami i rekomendacjami obecnie pozostający w obowiązku w większym majątku, pragnie zmienić miejsce od Nowego roku.

Na żądanie może się przedstawić osobiście, wymagania skromne.

Łaskawe zgłoszenia **A. Z.** poste rest. *Kamionka Lipnik.* 1951

## Specjalista do naprawy kaloszów gumą.

Poleca się Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej wykonywuję takowe po możliwie najniższych cenach, również też wyrabiam wyrabiam jedynie tylko prawdziwe rosyjskie nieprzemakalne buty po możliwie najniższych cenach ... z prowincji może służyć na ... 1945

Z poważaniem
***Bronisław Ostrowski,***
Lwów, ul. Ormiańska l. 18.

---

Od 50 lat istniejąca firma:
**JAN WALLACH i SYN**
*Lwów, Rynek l. 33,*
najdawniejszy
**magazyn sukna**
**i towarów wełnianych**
poleca:
**sukna na burki i bundy**
tak zwany Loden
krajowy (galicyjski) po bardzo przystępnych cenach. 2

---



**10%** niżej cen fabrycznych

Towar świeży niezleżały.
**Dra G. JAEGERA**
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853
**S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK**
**we Lwowie, plac Halicki l. 3.**

---

## Mleka odbiorcę
**poszukuje Zarząd dóbr Dobrosina.**

Oferty z podaniem żądanej ilości mleka, oraz oferowanej ceny, uprasza się adresować: do Zarządu dóbr w Dobrosinie, poczta i kolej w miejscu.

---

**MEBLE**
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u
**A. LUFTA**
Halicka l. 7.

---

## Saul Barsam
**w Jaworowie.** 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

## Rządca

za kaucją, wszechstronnie wykształcony, z rekomendacjami pierwszych wzorowych skarbów w Galicji poszukuje posady.

Łaskawe oferty pod **A. A. 100** poste restante Brzeżany. 1959

---

**CYLINDRY angielskie.**
**KAPELUSZE twarde i miękkie.**
**CZAPKI i RĘKAWICZKI zimowe,**
nadeszły
**w ogromnym wyborze**
MAGAZYN
**A' LA VILLE DE PARIS**
Lwów, plac Halicki 2. 1942
Gabryel Stark.

---

## Ogród

przy ulicy Leona Sapiehy pod liczbą 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze pisemnych ofert do sprzedania.

Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10. grudnia 1891 r. 1957

---

# Zające,
Sarninę na części,
**Kurapatwy,**
**Bekasy i Kwiczoły,**
**Żywe Raki,**
**BULION,**
**WINOGRONA**
kuracyjne badeńskie
**Owoce deserowe**
poleca
**KAROL KNORECK**
**W KRAKOWIE,**
ulica Florjańska liczba 23.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. 1948

**Zakupuje**
każdą ilość
**łownej zwierzyny**
po cenach najlepszych—wysyłając na żądanie drukowaną informację.

---



**Piece kaflowe**
**przenośne**
(pat nt 3459×8906)
**na składzie**
utrzymuje 1922
**Arnold Werner**
**we Lwowie**
**ulica Sobieskiego 3.**

---

NAJTANIEJ!
**CHIFFONY,**
**SHIRTINGI,**
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

---

Jedynie Restauracja
# Naftuły Toepfera
we Lwowie 19..

**od roku 1853 istniejąca** posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, **lwowski leżak marcowy 15 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne kaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

# Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

---

**PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH**
MARJI MATYSIEWICZ
***we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,***
**I. piątro**
wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.
**Nauka kroju udziela się.**

---



**HANDEL**
**HERBATY**
**chińsko-rosyjskiej**
EDMUNDA RIEDLA
***we Lwowie, plac Marjacki 10***
poleca zbioru majowego:

| | | |
|---|---|---|
| ½ kilo | **Congo** | zł. 1·60 |
| „ „ | **Souchong** czarna | „ 2·— |
| „ „ | „ zbiór majowy | „ 3·— |
| „ „ | **Kaysow** czarna | „ 4·— |
| „ „ | **Wyslewki herbaciane** | „ 1·30 |
| „ „ | **Wyslewki** z najlepszych herbat | zł. 1·60 |

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

---

## CHŁORAL w PEREŁKACH
P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

**Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie.** 534
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

---

**Towarzystwo tkaczów**
i krajowy wzorowy warstat tkacki
**w Glinianach**
**odznaczone medalem na wystawie krajowej w Krakowie**
polecają 1919
**znane z doborowej jakości i taniości swoje wyroby:**
płótna grube z krajowej przędzy i cienkie apretowane, dymy, płótna prześcieradłowe, chusteczki do nosa, ścierki, ręczniki, wzorzyste obrusy, serwety i serwetki żakardowe, barwne portjery, story, chodniki, płócienka kolorowe, fartuszki, worki, siatki murarski i do chmielu, sienniki, pokrowce na meble i t. p.

**W składach** w Glinianach: w własnym magazynie; w Stanisławowie: w handlu W. Doboszyńskiego; w Brzeżanach: w handlu B Karwowskiej, przedtem B. Wrońskiej; we Lwowie: w handlu Woyczyńskiej ul Halicka l. 11; w Chorostkowie: w handlu S. Klara.

*— Próbki gratis i franco. —*

---



# VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
**Opactwa Fecamp we Francji**
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
**jeden z najlepszych Likierów** 1920

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego opatrzonym.
**Skład główny w FECAMP we Francji.**
**Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76**
**Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.**

---

# Krajową Naftę
**niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)**
**zupełnie bezpieczną**
**sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach**
**po zniżonej cenie.**

*Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.*

*Na żądanie dostarczam cenników franko.*

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

**Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę** podwójnie rafinowaną **salonową**, czystą **białą i gospodarską,** któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność**, po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956

***Piotr Miączyński,*** we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

---

Polecamy
## Kasparka, Zbiór Ustaw
**i Rozporządzeń Administracyjnych**

w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł 25, egzem. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6 na tylko zł. 4*** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenia się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

**Seyfarth & Czaykowski**
Księgarnia we Lwowie. 1965

---

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**
**Musztarda w Arkuszach**
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
*Znajduje się we wszystkich aptekach.*
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue **Victoria.**

---

**W zakładzie naukowym dla robót kobiecych**
**przy ulicy Karola Ludwika l. 3,**
przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

*Eleonora Klausowa.*

---



**Przeciw influencji**
należy pić 778
**Wodę Gleichenberską ze zdroju Konstantego i Emmy.**
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w dyrekcji w Gleichenbergu.
**Należy uważać na piętno, wypalone na korku i na liczbę lat na kapsli staniolowej.**

---

**Heilman Kohn i Synowie**
**z Wiednia**
**we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,**
polecają
**na sezon jesienny i zimowy**
świeżo nadeszły transport
**gotowych sukień**
**męzkich i dziecinnych**
w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

---



**Ważne** 1706
dla Rodziców i Opiekunów
**Gotowe „Wyprawki"**
dla Panienek i Chłopców wstępujących do zakładów naukowych, poleca
**M. Beyer i Spółka**
Wielki magazyn
**Płócien, Stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.**
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 1

---

# KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

**Koks łamany.** 1908

Cena naszego
# Koksu
wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
**KOKSEM**
**wykonujemy bezpłatnie.**
Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

**Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**

---

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.